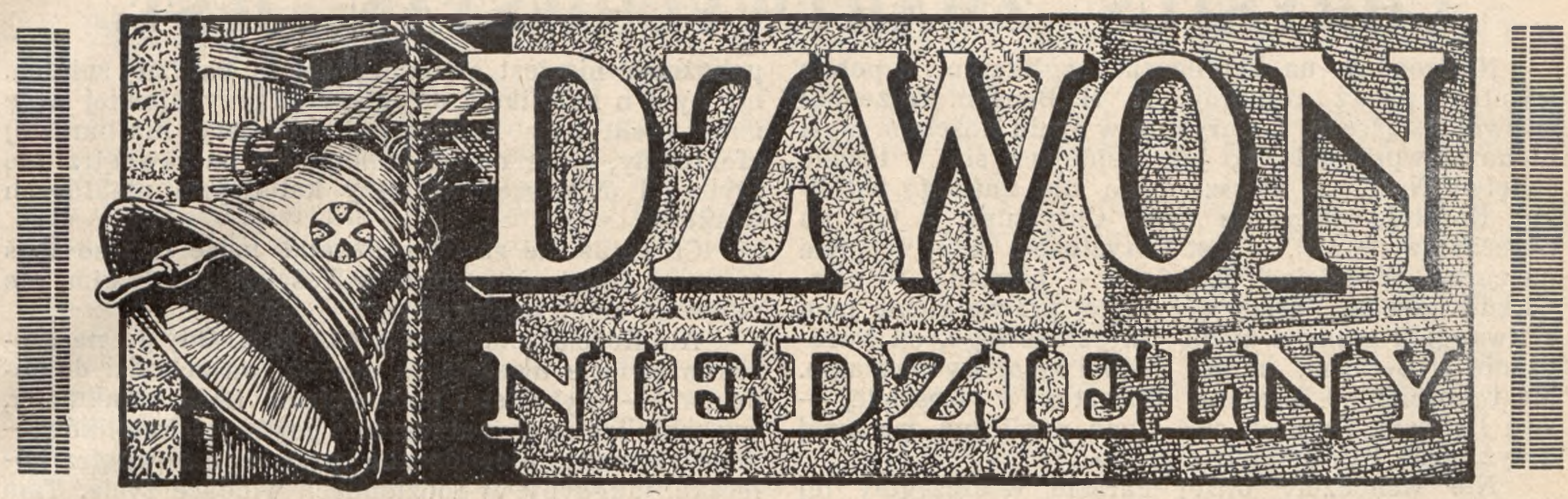
Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 13. KRAKÓW, 27 MARCA 1932 R. Rok VIII.





Michał Szymański.

W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

Oto zadrżały dzwonów ciężkie serca,
echa swe niosąc kędyś wdal i wzwyż,
kładąc je cicho pośród łąk kobierca
od Jeruzalem po Golgoty krzyż,
na osmęt tęsknej i zbolałej duszy,
która cierpienie, jako ten chwast, głuszy.

Oto rozgrały się dzwony dzwoniące:
Pan powstał z grobu, by odkupić świat
obudzić słowem moce ziemi śpiące,
przybrać ją w zieleń i ustroić w kwiat.
I duszy, co karmiona z bożego nasienia,
wskazać krainę Swego Odkupienia!

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAN JEST.

Nawrócony na katolicyzm anglikanin, a potem wybitny pisarz religijny, R. H. Benson, rozwinął w swej książce p. t. Chrystus w życiu Kościoła, myśl nienową wprawdzie, bo już znajdującą się w Piśmie świętem N. T., ale zawsze żywą dla każdego katolika: Kościół, mistyczne ciało Chrystusa, — jak go określił św. Paweł, — jest Chrystusem dalej żyjącym na ziemi. W dziejach Kościoła, — powiada, — ustawicznie powtarzają się wszystkie prawie znane nam z Ewangelji sceny z życia Chrystusowego, od Narodzenia w Betleem, aż po grób i zmartwychwstanie. Ma i Kościół, — a raczej Chrystus w Kościele, — swe Betleem, Nazaret, swe życie publiczne, ma swój krzyż, grób i powstanie z grobu.

Nie wchodźmy bliżej narazie w szczegóły tej przepięknej i każdemu katolikowi polecenia godnej książki. W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego weźmy pod uwagę ostatni tylko szczegół, który dziś każdy z nas ku podniesieniu na duchu dobrze sobie w pamięć wbić powinien, to mianowicie, że Kościół ma wprawdzie swój sąd przed Kajfaszem, Piłatem i Herodem, swój krzyż i grób, ale ma także i swe zmartwychwstanie. Od początku po dziś dzień wiecznie powtarzająca się w jego dziejach historja.

Stawiają go przed sąd Kajfasza, zarzucając mu, że bluźni, mieniąc się być boskim; nie chcą uwierzyć w jego boskość. Stawiają go przed sąd Piłata, tym razem zarzucając mu znowu, że „podburza lud, i zakazuje płacić podatki cesarzowi i czyni się królem": jednem słowem działalność antypaństwową. Stawiają go wreszcie przed sąd Heroda, domagając się od niego nadzwyczajnych cudów; zarzucają mu, że ich nie czyni, — więc okrzykują go za głupca albo za naiwnego warjata, siedlisko ciemnoty i zabobonu. Potem wydają nań wyrok śmierci: wobec tych wszystkich zarzutów trzeba skończyć z nim raz na zawsze; nie jest godnym żyć na świecie. Posyłają go na krzyż, przebijają bok Jego, by się upewnić że umarł, i pewni tego wracają do domu. Umarł, nie wstanie już, grób przywalony kamieniem wielkim i ciężkim, a u grobu straż czuwa. Umarł, — niema go już: przecież już właściwie należy do przeżytków, z którymi się nikt nie liczy, jak z umarłym. Istnieje jeszcze może tylko ciało, trup bez życia.

Być może, że ten i ów zapyta: czyż można dzisiejsze położenie Kościoła uważać za chwilę zmartwychwstania? Czy to nie raczej krzyż i złożenie do grobu? Można. Może to jeszcze nie zmartwychwstanie, ale z pewnością zmartwychwstawanie. Tylko nie bądźmy ślepi. Pamiętajmy, że Kościoła i Chrystusa nie mierzy się po zewnętrznym efekcie. I bolszewizm dzisiejszy, i szalona agitacja antyreligijna i antykościelna wśród robotników, i zobojętnienie religijne wśród pewnej części inteligencji przysłaniają może obraz. Niewątpliwie. Ale czyż nie widzimy ogromnego zmartwychwstawania życia katolickiego w drugiej części naszego społeczeństwa? Czyż nie widzimy wzrostu liczby spowiedzi, rekolekcyj, zainteresowania się ruchem liturgicznym, wzrostu religijności wśród naszej młodzieży akademickiej, rozwoju stowarzyszeń katolickich i Sodalicyj? Oczywiście, świat się dziś dzieli: za i przeciw Chrystusowi, coraz to głębiej, wyraźniej. Ale Chrystusa nie mierzy się na metry ani na tuziny. Powiedzmy szczerze: czyż u tej części społeczeństwa, która się garnie dziś pod sztandar Chrystusa w Jego ciele mistycznem, w Kościele, pobożność nie jest głębszą, trwalszą, bardziej solidną, niż była u katolików dawniej? Ja przynajmniej wolę mniej efektowny katolicyzm dzisiejszy niż bardziej efektowny, może nawet imponujący na zewnątrz, ale płytszy i powierzchowniejszy katolicyzm niektórych wieków.

Chrystus nie zmartwychwstał może jeszcze dziś w swem ciele mistycznem w Kościele katolickim, ale napewno zmartwychwstaje.

Ale Kościół mimo wszystko żyje. Gdy go na szerokim świecie uważają za umarły, on schodzi do podziemi, — czyto temi podziemiami będą katakumby, czy małe jakieś stowarzyszenia gorliwych katolików,— małe skromne, niewidoczne prawie nazewnątrz kółeczka, jakgdyby w podziemiach wiodące życie. Tam teraz działa: wybawia dusze; pogłębia w ich sercach Chrystusa, stawia go im przed oczy bliżej i wyraźniej niż dawniej na szerokim świecie.

A potem nagle kamień zostaje odwalony, i Kościół, a właściwie Chrystus, żyjący w Kościele, zmartwychwstaje i ukazuje się najpierw grupce wiernych, zastrachanych, ukrytych we wieczerniku czterech ścian własnego mieszkania, nie ważących się publicznie go wyznać i przyznać się do niego, — potem ukazuje się uczniom idącym do Emaus, zawiedzionym w nadziejach jakie w nim pokładali, — ukazuje się rozmaitym Magdalenom konwertytom, — a wszystkim mówi: „Pokój wam, nie bójcie się, bo czyż nie trzeba było, aby Chrystus umarł i tak wszedł do Chwały swojej?" I znów historja się powtarza.

Powtórzyła się tyle razy w ciągu dwudziestu wieków, powtarza przed naszemi oczyma i z pewnością niejeden jeszcze raz się powtórzy. Bo pomyśleć proszę tylko, czy nie stawiali go już w starożytności przed swym sądem cezarowie rzymscy i filozofowie pogańscy i heretycy tacy lub inni? — a w t. zw. „edykcie medjolańskim" odwalił kamień grobowy i wstał z martwych z chorągwią zwycięstwa, jeszcze piękniejszy niż był przedtem. Czy nie stawiali go przed swym sądem Luter i jemu podobni w nowszych czasach? Ukrzyżowano go wówczas, złożono do grobu, powiedziano, że to trup, przywalono kamieniem i spodziewano się, że skoro ma już tak głęboko bok przebity, z pewnością z martwych się nie podniesie. A jednak i tym razem zmartwychwstał, w soborze Trydenckim i w swych wielkich świętych, takich jak Ignacy z Loyoli, Teresa, Franciszek Salezy, Wincenty a Paulo i inni. Potem rewolucja francuska. Ona już chyba uważała go za pogrzebanego na zawsze. Przecież kościoły zmieniła na kabarety, a i z kalendarza nawet imię jego wymazała. Zmartwychwstał i tym razem. Wreszcie to samo, gdy go na krzyż posłał racjonalizm nowoczesny. Najgłośniej może ze wszystkich za trupa go okrzyknął. Czy słusznie? jeśli słusznie to czemuż jeszcze żyje? A żyje, widzimy sami. I wcale nie uszkodzony, owszem piękniejszy, i jaśniejszy, niż dawniej.

Wszystkim współpracownikom, abonentom, czytelnikom, przyjaciołom Dzwonu Niedzielnego

serdeczne życzenia świąteczne ślą:

Redakcja i Administracja Dzwonu Niedzielnego.

NA NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Ewangelja (Mar. 16, 1—8)

Onego czasu: Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia po szabacie, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy zobaczyły odwalony kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobu ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idzcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie, jako wam powiedział.

Resurrexi.

Jeżelibyśmy zapytali się ludzi, jakie są najważniejsze wypadki w dziejach ludzkości, to najróżnorodniejsze posłyszelibyśmy odpowiedzi. A gdybyśmy dalej pytali, który z tych wypadków jest bezsprzecznie najważniejszym, to wtedy od wielu ludzi otrzymalibyśmy taką odpowiedź: „Nie wiem, to trudno ocenić. Trzebaby długo się zastanawiać“.

A jednak, gdy na dzieje ludzkości spojrzymy z punktu jedynie racjonalnego t. zn. z punktu widzenia wieczności, to wtedy łatwą staje się odpowiedź na zagadnienie najważniejszego wypadku w dziejach. Należy przytem zdać sobie sprawę z tego, że jedynie słusznem jest spojrzenie na dzieje świata. Z punktu widzenia wieczności. A to dlatego, że należy poznać tajemnice Boże i uwierzyć, że Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnego (Mądr. II, 22. 23) i że życie nasze na ziemi jest chwilką, a my na ziemi gośćmi i przechodniami (1 Piotr II, 11.). Bóg stworzył nas dla Siebie, a przez to samo dla naszego szczęścia. Człowiek przez grzech zasłużył na wyrok potępienia. Ale Bóg ulitował się nad człowiekiem i „posłał Syna Swego ubłaganiem za grzechy nasze“ (1 Jan IV, 10.) i w ten sposób przywrócił nas naszemu szczęściu wiecznemu, wobec którego wszelkie szczęście ziemskie choćby największe i najdłużej trwające, jest niczem.

Bez Dzieła Odkupienia bylibyśmy nędzarzami pogrążonymi w tak wielkiej nędzy, że nawet pojąć jej rozum ludzki nie zdoła: szlibyśmy przez życie ziemskie pięćdziesiąt czy sto lat nato, by po tem życiu ulec śmierci na wieki w piekle.

Po tem uprzytomnieniu sobie spraw znanych jasnem jest już dla nas, że bezwzględnie najważniejszym, najdonioślejszym wypadkiem w dziejach ludzkości jest Dzieło Odkupienia.

A tego dzieła dokonała Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Syn Boży, „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios. I wcielił się z Ducha Świętego z Marji Dziewicy: I stał się człowiekiem. I ukrzyżowany za nas: pod Ponckim Piłatem cierpiał i pogrzebion. Zmartwychwstał dnia trzeciego, według Pism. I wstąpił na niebiosa“. (Credo).

I oto dziś rozwesela nas Bóg doroczną uroczystością Zmartwychwstania Pańskiego. (Kolekta z środy wśród oktawy). Radością napełnione są serca nasze, a rozum korzy się przed dobrocią i miłosierdziem Boga i z ust naszych bije w niebiosa radosna pieśń chwały i modlimy się z Kościołem świętym Bożym:

„Tenci jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń“. (Graduał).

„Alleluja, alleluja, Alleluja.

Po szabacie, gdy w niedzielę świtać zaczynało: przyszła Marja Magdalena i druga Marja, by obejrzeć grób, alleluja.

„Uwielbia Pana dusza ma, i w Bogu, mym Zbawicielu, duch mój się raduje“. (Nieszpory z Wielkiej Soboty).

I rozpamiętywamy zdarzenia tego największego dnia w dziejach świata:

„A Anioł Pański zstąpił z nieba, a zbliżywszy się, odsunął kamień, i usiadł na nim, alleluja, alleluja“.

„A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi: albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, alleluja“.

„I była postać jego niby błyskawica, a jego szaty białe jak śnieg, alleluja, alleluja“.

„A z bojaźni przed nim strażnicy zadrżeli, i jakby pomarli, alleluja”.

„Lecz Anioł temi słowy przemówił do niewiast: Nie bójcie się! Wiem bowiem, że szukacie Jezusa, alleluja”. (Antyfony z niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego).

A przed oczyma naszemi staje Triumfator nad śmiercią i grzechem i szatanem, Chrystus, „który umierając śmierć naszą zwalczył, a zmartwychwstając życie nam przywrócił (Prefacja), i słyszymy, jak mówi do Ojca Swego: Resurrexi. Zmartwychwstałem.

Władysław Jelonek.

Kalendarz tygodniowy.

27 marca Wielka Niedziela, Jana Damasc. Dokt. K.
28 „ poniedziałek Wielkanocny, Jana Kapistrana
29 „ wtorek Eustazjusza op.
30 „ środa Jana Klimaka op.
31 „ czwartek Balbiny p. m.
1 kwietnia piątek Hugona b., Teodory m.
2 „ sobota Franciszka à Paulo w.

Dlaczegom dzisiaj smutny?

Smutny? Dzisiaj, w dzień Wielkiejnocy, w dzień triumfu Syna Bożego? — Tak, jestem smutny. Albowiem, weseląc się chwałą Chrystusa Pana, weseląc się Jego największym cudem i największem dla nas dobrodziejstwem zarazem — Zmartwychwstaniem — nie mogę nie boleć, że tyle miljonów ludzi winno jeszcze śpiewać: „Hosanna” i „Alleluja“ — a nie śpiewa, i że wśród katolików jest poważna liczba takich, których serca nawet w tym wielkim dniu nie zapłoną żywszą miłością ku Chrystusowi.

Że w „kulturalnej“ Europie płoną kościoły, a zakony zostają rozwiązywane.

Że głosiciele słowa Bożego cierpią prześladowanie, a jawni wysłańcy szatana cieszą się opieką i poszanowaniem, nawet w państwach, od wieków katolickich.

Że są ludzie, którzy nie mają dachu nad głową, ani kawałka czarnego chleba, a obok stoją obojętnie drudzy, którzy blisko połowę swego życia spędzili w hallu dancingowym i namyślają się teraz, czy mają skończyć samobójstwem?

Że nad szalejącym bezmyślnie światem ukazuje się nowe widmo wojny, gotowe rozszarpać świeże jeszcze i niezabliźnione jego rany.

Że większość ludzkości, zaślepiona w swoim „postępie", nie widzi i nawet nie chce widzieć, do czego to wszystko prowadzi?

Że na konferencjach międzynarodowych wysuwa się najrozmaitsze plany i sposoby, mające uratować ludzkość i zapewnić jej pokój, tylko nie wypowiadą się nigdy imienia: BÓG!

Że dużo u nas pięknych mów i frazesów, dużo chwilowego zapału, — a tak mało stałej, wytężonej pracy, tak mało czynów, spełnionych w imię miłości Boga i miłości bliźnich.

I pytam: czy nie dosyć powodów, ażeby się smucić?... *Tadeusz Hoszowski.*

Seminarjum zagraniczne w Poznaniu.

Prócz Niemców i Włochów żaden naród w Europie nie ma tylu obywateli poza granicami swego państwa, co naród polski. Niema prawie zakątka ziemi, gdzieby nie było naszych rodaków. Od lodów dalekiej północy aż po Ziemię Ognistą, od miast nadbrzeżnych Australji poprzez wyspy Oceanji aż do kraju Wschodzącego Słońca rozbrzmiewa mowa polska, wlecze się za naszym rodakiem tęsknica, człowieczy, polski ból.

Siedem miljonów rodaków poza granicami Polski, to naprawdę rzesza wielka. Siedem miljonów, to w budżecie narodowym ważna pozycja, która niemałą odegrać może rolę.

Polska opiekuje się tą rzeszą jak może. Rząd polski posyła jej nauczycieli, instruktorów. Różne organizacje, opiekujące się wychodźtwem, nawiązują z nią stały kontakt, wysyłają książki polskie, czasopisma i ilustracje.

Najmniej jednak myślano dotychczas o opiece duszpasterskiej dla naszych rodaków. Szedł coprawda razporaz za wychodźcą polskim polski kapłan. Szedł jako że sumienie mu mówiło, że poginą dusze dla Boga i Polski, jeśli nie będą miały duszpasterza, przyjaciela, co je będzie krzepił słowem polskiem i modlitwą.

Tych księży jednak było stosunkowo mało. Byli to w walnej części księża świeccy, choć i zakonni obejmowali duszpasterskie posterunki.

To też nie dziw, że wśród polskiego wychodźtwa odczuwa się dziś wielki brak kapłanów. Coraz też częściej dociera do kraju ze wszystkich stron wołanie: Dajcie nam polskich duszpasterzy! Brak polskiego kapłana, to dopiero bólów ból!

Brak naprawdę wielki. We Francji na 20 tysięcy rodaków przypada jeden zaledwie polski ksiądz. W Argentynie, w prowincjach Córdoba i Santa Fè 30 tysięcy Polaków żyje bez księdza. W Brazylji są polskie osady, które od 40 lat nie widziały kapłana polskiego. Tam też niektóre parafje polskie ciągną się na przestrzeni 200 km., a 80% naszych rodaków umiera bez św. Sakramentów.

Z chwilą, kiedy J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond zostaje oficjalnym opiekunem naszego wychodźtwa, sprawa duszpasterstwa polskiego na emigracji wkracza na inne tory. Dotychczas wysyłano kapłanów ochotników do pracy duszpasterskiej i to bez specjalnego do niej przygotowania. Ks. Prymas widząc, że taka doraźna tylko pomoc nie prowadzi do celu, obmyśla plan stałego i systematycznego zasilania duszpasterstwa polskiego zagranicą. W tym celu powołuje do życia osobne Seminarjum Zagraniczne, które młodych alumnów przygotowuje pod każdym względem do przyszłej ich działalności. Wychowankowie tegoż Seminarjum prócz nauk filozoficznych i teologicznych otrzymają osobne wykształcenie dziennikarskie, dalej zapoznawać się będą z całokształtem zagadnień naszego wychodźtwa. Będą się uczyli obcych języków, geografji; będą się zapoznawali z obyczajami i warunkami społecznemi tego kraju, wśród którego obejmą duszpasterskie posterunki. Będzie to szkoła duchownych podchorążych, z której wyjść mają prawdziwi żołnierze Chrystusowi, co z krzyżem i polską książką w ręku do braci polskiej pójdą — w szeroki Boży świat.

Seminarjum Zagraniczne organizuje się w ramach zakonnego zgromadzenia. Doświadczenie bowiem uczy, że zagranicą kapłan zakonny daleko lepiej potrafi sprostać swemu zadaniu, aniżeli kapłan świecki. Kapłan zakonny znajduje w swem zgromadzeniu mocne oparcie. Z natury rzeczy utrzymywać też musi stały kontakt z centralą, a więc z krajem. Może też w końcu z większem poświęceniem oddać się swej pracy, bez tej troski o zapewnienie sobie materjalnego bytu. Toć właśnie ta troska hamuje tak często poczynania i skuteczność pracy kapłana świeckiego.

Seminarjum Zagraniczne oraz nowe zgromadzenie zakonne dla duszpasterstwa polskiego zagranicą otrzymało już aprobatę Rzymu. Pius XI błogosławiąc nowemu dziełu, nazwał je „dziełem opatrznościowem i pożytecznem i dlatego sercu Swemu tak bardzo bliskiem".

Marja Czeska-Mączyńska.

WIELKANOC PANNY FELICJI.

Panna Felicja zajmowała malutką izdebkę na czwartem piętrze i szyła bieliznę do sklepów.

Od niepamiętnych lat tkwiła panna Felicja przy oknie, z którego roztaczał się daleki widok na dachy okoliczne i niestrudzonym ruchem nóg wprawiała w ruch maszynę a szczupłemi rękami kierowała lśniącą falę płótna pod pęd rozmigotanej igły.

Nudna to była praca, co dnia te same białe linje zakładek u męskich koszul, wszywanie gorsów, kołnierzyków, a w końcu, jedyne urozmaicenie i wypoczynek, to przyszywanie lśniących guziczków i obrabianie dziurek, wtedy przynajmniej maszyna nie warczała i panna Felicja mogła rozmyślać do woli. W dawnych czasach, gdy panna Felicja była jeszcze złoto-włosą, pełną życia Felką, to marzyła, że przyjdzie na czwarte piętro właściciel jakiejś najpiękniejszej, jej rękami uszytej koszuli, królewicz z bajki i powie jej cicho:

— Szyj tylko dla mnie, kochanie...

Nie przyszedł, zjawił się tylko szewczyna, który zapragnął gospodarnej żony ale nos miał trochę czerwony i panna Felicja słusznie przeraziła się tego nosa, na dwoje pracować nie miała ochoty a w samotnej izdebce na czwartaku przynajmniej pocięgiel jej nie groził. No i tak sobie lata szły, przesunęły się jak te fale płótna przez maszynę, był czas, że

panna Felicja szyła koszule dla wojska, potem dla legjonistów, dla polskich żołnierzy, był czas że szyła papierowe koszule dla nieboszczyków i namiastki prawdziwego płótna, co się żywym rozłaziły za pierwszem praniem a potem znowu przyszły fale prawdziwego płótna. Tyle zarobiła, że wystarczyło na życie i coś tam było na książeczce na czarną godzinę i kot ulubieniec, miał zawsze mleko i mleko się znajdowało dla coraz to innego dziecka jakichś sąsiadów. Dziwne to było, sąsiedzi się zmieniali ale dzieci potrzebujących mleka zawsze było zatrzęsienie i wszystkie były dziwnie podobne do siebie, żółte, z podsiniałemi oczkami, z wydętemi, ziemniaczanemi brzuszynami, dzikie z początku i nieufne, jak te ptaki nieoswojone a potem przywiązane i wdzięczne i czułe.

Panna Felicja rokrocznie na święta Wielkanocne jeździła do siostry, mieszkającej w małem miasteczku na kresach, zawoziła jej niezmiennie szynkę w podarunku i tydzień przepędzała na względnie świeżem powietrzu, po tygodniu, gdy się kość z szynki gotowała na barszcz, czuła, że już czas było jechać, bo oczy szwagra robiły się niechętne i zdawały się pytać: A ta, czego tu tak długo siedzi?

Więc z utęsknieniem wracała do swojej izdebki i do swojej pracy. W tym roku siostra umarła i niebyło już do kogo jechać. Panna Felicja z przyzwyczajenia kupiła szynkę i dopiero przyniósłszy do domu, przypomniała sobie, że jej już niema do kogo wieźć i... rozpłakała się.

Właściwie to siostra była jej dosyć obojętna, gospodarna, zapracowana, z jednem dzieckiem na kolanach a drugiem u piersi, Marta, nie miała czasu na inne uczucia po za macierzyńskiemi, rodziła, karmiła, chowała. Ile razy panna Felicja przyjechała, to w kołysce darł się wniebogłosy jakiś nowy potomek zacnego pana Wycirucha a całe życie domu kręciło się koło tego najmłodszego. Starsze podrastały, umierały a ten krzykacz w kołysce zawsze był, tylko że raz wołano na niego „Józio" to znów, Wacuś albo dla odmiany „Małgosia". No i właśnie przy dwunastem z rzędu, pani Marta, umarła. Ciocia Felisia była na pogrzebie, ucałowała sześć sierotek, dowiedziała się, że pan Wyciruch już zdążył upatrzyć następczynię, no trudno, dzieci potrzebowały matki i wróciła, jakoś nie zapłakawszy nawet i dopiero teraz w obec tej szynki, której nie było już komu ofiarować, odczuła panna Felicja, że siostra była tą ostatnią nicią co ją łączyła ze światem rodziny i że ta ostatnia nić... pękła..

I samotna zawsze panna Felicja poczuła prawdziwe osamotnienie.

Cóż ona ma? Głupiego Mruczusia i swoją pracę...

Długo, długo tego dnia modliła się panna Felicja u grobu Chrystusa, dobrze jej było w woni kwiatów i świec, w półmroku i ciszy.

I nagle odczuła, że oprócz rodziny własnej ma człowiek jeszcze wszechludzką rodzinę, że wszyscy ci ludzie, co tu przychodzą w ciszę kościoła, by pomodlić się u grobu Chrystusa, który miłość wszechludzką głosił i za tę miłość życie dał, rodziną być sobie powinni, bo nią są.

Że tu, przy tym grobie, ta miłość, zabita życiem, zmartwychwstać powinna w każdem sercu i wynieść tam, na słońce, dar dobroci, współczucia, miłowania.

A oto chylą się ludzie i modlą ustami i wychodzą jako przyszli i będą się dalej gryźć, oszukiwać, będą sobie kłamać ustami i sercem i im Wielkanocne dzwony nie zadzwonią pieśni Zmartwychwstania, bo tego zmartwychwstania w duszach ich nie będzie.

A mogłoby być!

A wtedy wyszłaby z tego grobu miłość Chrystusowa i objęłaby nad ludźmi władanie, braćmi ich sobie czyniąc i siostrami. A wtedy każde serce stałoby się Wielkanocnym dzwonem..

Biedne serce szwaczki stało się nim właśnie.

Uderzyło wspaniałym hymnem miłowania i dobroci.

Stara twarz promieniała, dobry i cichy uśmiech opowił zwiędłe wargi... zrozumiała...

— — — — — — — — — — — — —

Ile pracy miała panna Felicja: krawiecki stół nakryła lśniącem płótnem, nakrajała szynkę i chleb, na talerzyku święcone jajko czekało, a na kuchence dymił i całą izbę wypełniał wonią barszcz.

Na środku stołu śmiała się wiązanka kocianek, zapowiedź wiosny.

A panna Felicja aż gorączkowych wypieków dostała, raz pierwszy przecież urządzała przyjęcie we własnym domu, raz pierwszy czekała gości.

I tak jej było w sercu dziwnie a radośnie.

Zaczęli się schodzić wszyscy, których zaprosiła wczoraj, nie trzeba ich było daleko szukać, bezrobotny z sąsiedniej kamienicy z żoną i trojgiem dzieci i staruszek co zawsze żebrał na rogu i wychudły student, który mieszkał w stancji obok. Ot rodzina...

Chrystusowa rodzina... jej rodzina...

I gdy tak wszyscy odnajdowali się powoli sercem i zżywali z sobą, gdy dzieci wesołym śmiechem napełniły izdebkę a radosna gospodyni dzieliła się z niemi przaśnym chlebem i sercem własnem, przez okno wpadł ukośny, jaskrawy promień słońca, biel płótna zalśniła dziwnie, zielenią i złotem rozbłysnęły kocianki... może to Chrystus niewidziany usiadł przy tym stole.

Bo tak jakoś dziwnie ludzkie rozstrzęsły się serca a trwożna i święta cisza nagle związała usta. Zmartwychwstał...

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFJI

Pietrzykowice parafja Żywiec.

Niewielu zdaje się czytelników „Dzwonu Niedzielnego" wie cośkolwiek o naszej wiosce Pietrzykowicach, a przecież znów nie jest ona tak mała, ani schowana gdzieś na końcu świata, by o niej całkiem zapomnieć. Ciągnie się dwoma pasmami, między Żywcem a Łodygowicami. Ostatni spis ludności wykazał coś ponad 3000. Mamy szkołę sześcioklasową z dziesięciu oddziałami, a nawet własny, po wojnie postawiony, drewniany kościółek, w którym raz na miesiąc w niedzielę odprawia się Msza św. W tygodniu również często odprawia Mszę św. Ks. katecheta Józef Dusza z okazji przyjazdu na naukę religii.

A teraz musimy się podzielić wesołą nowiną.

Od kilku miesięcy zaczyna się u nas w Pietrzykowicach ożywiony ruch religijny. Coraz więcej ochotników, tak starszych jak i młodych i to nie tylko kobiet ale i mężczyzn, zapisuje się do Różańca św., nawet dzieci szkolne utworzyły sześć Róż, czego przedtem nigdy nie było. Ludzie garną się również do czytania pożytecznych religijnych książek, które pożyczają u księży w Żywcu. Zaczynają uświadamiać sobie potrzebę i pożytek kształcenia się religijnego, gdyż niejeden mówi, że wstyd by mu było, by pierwszy lepszy agitator heretycki mógł go bałamucić, a onby nie wiedział jak i co ma mu odpowiedzieć. Ze wstydem bowiem musimy się przyznać, że do tego czasu potrafili zbałamucić dwie rodziny. Biedni ludzie nie wiedzą, że to

robota amerykańskich żydów, którzy za dolary kupują dusze i dążą do tego, by nam wyrwać ze serca nasz największy skarb wiarę św. przez to nas katolików — Polaków pokłócić ze sobą, a wkońcu nad nami zapanować — lecz niedoczekanie ich.

Dnia 2 lutego, w dzień M. B. Gromnicznej mieliśmy w naszym kościółku w Pietrzykowicach nabożeństwo. Podczas kazania Ks. Dusza zapowiedział, że po nabożeństwie będzie miał zebranie w szkole celem omówienia założenia Katolickiego Stowarzyszenia Mł. Żeńskiej. Kto tylko mógł podążył do szkoły, by posłuchać o czem będzie mowa. W przeszło godzinnem przemówieniu Ks. patron Dusza, pouczył nas o celach i zadaniach Katolickich Stowarzyszeń.

Dowiedzieliśmy się, że takich pożytecznych Stowarzyszeń u nas w Polsce jest bardzo dużo, a nawet w naszej parafji Żywieckiej jest w Sporyszu, Moszczanicy, świeżo założone w Zabłociu, gdzie pięknie się rozwija. Po przemówieniu Ks. patrona zapisało się nas do Kat. Stow. 85 druchen; a Ks. patron grozi nam, że setka musi być. My też wszystkie cieszymy się i jesteśmy zadowolone, że nas Ks. patron zachęcił do Stow., gdyż dotychczas u nas nie było żadnego Kat. Stow. Wiemy, że z początku będą różne trudności, może nawet niechętni się znajdą, ale jesteśmy młode, pełne zapału do pracy, więc przy pomocy Bożej wszystko przezwyciężymy, by tylko wyrobić się na rycerki Chrystusowe, dobre Polki, by być pomocą i pociechą naszym kochanym rodzicom.

Wybrałyśmy już sobie zarząd. Obowiązki dyrektorki objęła nasza pani kierowniczka Aniela Zoznadlowa, śpiew prowadzi pani Matuszczakówna, inne panie również pomagają w naszej pracy oświatowej. Ks. patron podzielił nas na sześć zastępów i tworzy wśród nas koło Sodalicji Marjańskiej. Pani Dyrektorka rozpoczęła z nami już w lutym kurs szycia i haftu, z czego się cieszymy, gdyż nauczymy się czegoś. Wprawdzie niektóre mówią, że już cośkolwiek umieją, ale my wiemy, jako praktyczne gosposie, że od przybytku głowa nie boli. Już nam nawet chłopaki zaczynają zazdrościć. Mówią, że tak będą się starać, by i oni mieli Kat. Stow., innych nie chcą. Otóż my im doradzimy ale pod sekretem. Zmówcie się między sobą, zapiszcie i zgłoście się do Ks. patrona. Ks. patron pomoże, gdyż do tego jest chętny.

Dużobyśmy jeszcze pisały, ale na pierwszy raz to może wystarczy, jeśli czegoś dobrego dokonamy to nie omieszkamy napisać do gazetki. Ks. Patron powiedział nam, że wiele dobrego spodziewa się po Stow. w Pietrzykowicach, musimy się więc tak starać i pracować nad sobą, by zawodu nie sprawić.

Dziękujemy Ks. patronowi, że tyle trudu sobie zadaje, by nad nami pracować, dziękujemy również naszej kochanej pani Dyrektorce, naszym Paniom za pracę, wszystkim w naszej wiosce nam chętnym i oddanym, a zwłaszcza naszym kochanym rodzicom, że nam pozwalają się kształcić, niech im Pan Bóg wynagrodzi. *Druchny z Pietrzykowic.*

Białka.

Uważam, że skoro posiadamy diecezjalny organ „Akcji katolickiej" to powinno się w nim od czasu do czasu składać sprawozdanie z działalności tejże Akcji w każdej poszczególnej parafji i dlatego przesyłam opis naszych poczynań katolickich na terenie parafji. Akcja katolicka w naszej parafji ogniskuje się w następujących organizacjach: Róże Żywego Różańca, III-ci Zakon św. Franciszka, Apostolstwo Modlitwy, Bractwo Cudownego Medalika i wreszcie obydwu Stowarzyszeniach Młodzieży. Cztery pierwsze organizacje mają w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zebranie, któremu przewodniczy X. Prałat Jan Madej i wygłasza na niem naukę, odpowiednią do danych potrzeb i wydarzeń w świecie katolickim.

X. Katecheta Bronisław Wołoch, łącznie z Nauczycielstwem wszystkich 3-ch gmin, wchodzących w skład parafji, a więc Białki, Brzegów i Gronia pracuje intensywnie w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży, które skupiają z nielicznemi wyjątkami całą młodzież parafji. Z życia tych organizacyj młodzieży mamy do zanotowania oprócz coniedzielnych zebrań z odczytami i pogadankami cały szereg akademij i imprez, urządzanych z okazji uroczystości religijnych i narodowych, tudzież uroczyste poświęcenie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej Najsł. Serca Pana Jezusa i poświęcenie sztandaru tegoż Stowarzyszenia, a także rekolekcje dla druhów przed świętem Młodzieży, dla druchen przed świętem Niepokalanej. Straż Honorowa Najsł. Serca Pana Jezusa, skupiająca dorosłych i młodzież i Krucjata Eucharystyczna dziatwy szkolnej pracuje pod kierownictwem X. Wołocha nad pogłębieniem życia wewnętrznego i przysparza coraz więcej uczestników praktyce częstej, najmniej comiesięcznej spowiedzi i Komunji św. — Zebrania tych organizacyj odbywają się dzięki kierownictwu szkół w salach szkolnych lub w małej salce Schroniska parafjalnego, ale mamy nadzieję, że wkrótce Akcja katolicka naszej parafji będzie miała dla siebie własny Dom katolicki, na który obecnie gromadzi się materjały. Inicjatywę do budowy tego domu dało Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej przeznaczając na ten cel cały dochód, uzyskany z okazji poświęcenia sztandaru.

Rzadka dziś w świecie jednomyślność parafjan, dzielna współpraca, bez zgrzytów i tarć, kościoła, szkoły i rodzin pozwala w całej pełni rozwijać się w naszym górskim zakątku Akcji katolickiej. W myśl wskazań Najdostojniejszego naszego Arcypasterza Księcia Metropolity Krakowskiego i urzeczywistniać szarą, codzienną a nieustającą pracą ideał dzisiejszych dni i wszystkich wieków: Królowanie Chrystusa na ziemi.

wicepatron katolickiego stowarzyszenia młodz. pol.
Józef Para.

Zakopane.

Założony w Zakopanem za inicjatywą Ks. Dziekana Tobolaka Parafjalny Komitet Niesienia Pomocy Biednym, wykazał wielką potrzebę pomocy najbiedniejszej warstwie ludności Zakopanego.

Idąc po myśli wzniosłego apelu Księcia Metropolity Sapiehy, parafja zakopiańska stanęła na wezwanie swego pasterza i w dniu 8. paźdz. na zebraniu odbytem w kancelarji Urzędu Parafjalnego złożonem z przedstawicieli wszystkich bez wyjątku organizacji katolickich na terenie Zakopanego i Bractw kościelnych, wyłoniła Komitet wykonawczy, w skład którego weszli: ks. dziekan Tobolak jako prezes, p. Emilja Korosteńska, Jadwiga Wróblewska i Dr. Ludwik Fischer jako wiceprezesi, p. Drowa Helena Brzezińska jako skarbnik i p. Józef Pawlica jako sekretarz. Zorganizowano bezzwłocznie ścisły Komitet, w skład którego weszły następujące Panie: WP. Drowa Helena Czaplicka, Marja Asłan z ramienia Tow. św. Wincentego a Paulo, WP. Urszula Brzozowska, prezesowa Sodalicji Marjańskiej Pań, WP. Drowa Helena Fischerowa, Ludwika Krzysiakowa z ramienia Narodowej organizacji Kobiet WP. Helena Obrochtowa i Katarzyna Gut z ramienia Ligi Katolickiej, oraz WP. Kaczorowska z ramienia Szkoły gosp. dla Dziewcząt w Kuźnicach. Komitet ten stworzony z pośród wymienionych organizacji wykazał wielką energję, umiejętność i zdołał przyjść z pomocą rodzinom, pozostającym bez wszelkiego zaopatrzenia na zimę. I tak:

W miesiącu listopadzie według sprawozdania zaopatrzył Parafjalny Komitet Niesienia Pomocy Biednym 66 rodzin i 65 dzieci, rozdając łącznie 306 kg. pieczywa, cukru itp. artykułów żywności, 110 litr mleka, 300 kg. ziemniaków, oraz 20 cetnarów metr. węgla. Pozatem zebrano i rozdano dla 39 rodzin 135 sztuk różnej odzieży i 76 sztuk dziecinnej. Ze zbiórek i dobrowolnych datków zebrał Komitet ponadto łącznie kwotę: 1.904 zł.

W miesiącu grudniu: zaopatrzył Komitet 89 rodzin i 48 dzieci, rozdając wspólnie z Tow. św. Wincentego a Paulo 550 kg. żywności 31 litr mleka i przeszło 44 cetnary metr. węgla, oraz 28 szt. odzieży dla starszych i 29 szt. dziecinnej. Gotówką zebrano w tym miesiącu kwotę 1'410.49 zł., pozostałość kasowa na miesiąc styczeń 1932 wynosi kwotę zł. 872'59.

Stwierdzić tu muszę, że o ile istniała pewna współpraca z czynnikami gminy Zakopane, to władze powiatowe niestety nie wykazywały w tej doniosłej akcji najmniejszego zrozumienia i niejednokrotnie utrudniały pracę odmawiając zezwoleń na zbiórki i t. p. Natomiast podkreślić należy wielką ofiarność wyżej wymienionych Pań i organizacji, które podjęły się pracy i tą pracę wykonały z tak dodatnim wynikiem.

Podnieść też wypada ofiarność społeczeństwa zakopiańskiego, które nie szczędziło ofiar na rzecz najbiedniejszych współobywateli popierając w każdym wypadku akcję Parafjalnego Komitetu Niesienia Pomocy Biednym.

Również należy się podziękowanie Ks. Dziekanowi Tobolakowi, oraz całemu miejscowemu duchowieństwu, za stanowisko zajęte i ofiarność w akcji.

Poręba-Żegoty.

Parafja nasza posiada już kilka organizacyj katolickich, których intensywnemu rozwojowi stał na przeszkodzie brak odpowiedniego lokalu na zebrania i uroczystości.

W roku 1931 wzniesiono wspaniały gmach parafjalny tuż przy kościele, jednak wnętrze jego czeka jeszcze wykończenia, by można w nim zbierać i organizować do pracy apostolskiej ludzi dobrej woli Tę niezmordowaną, a jakże często ponad siły pracę kochanego Duszpasterza, rozumieją i doceniają parafjanie i są mu niezmiernie wdzięczni. *Parafjanie.*

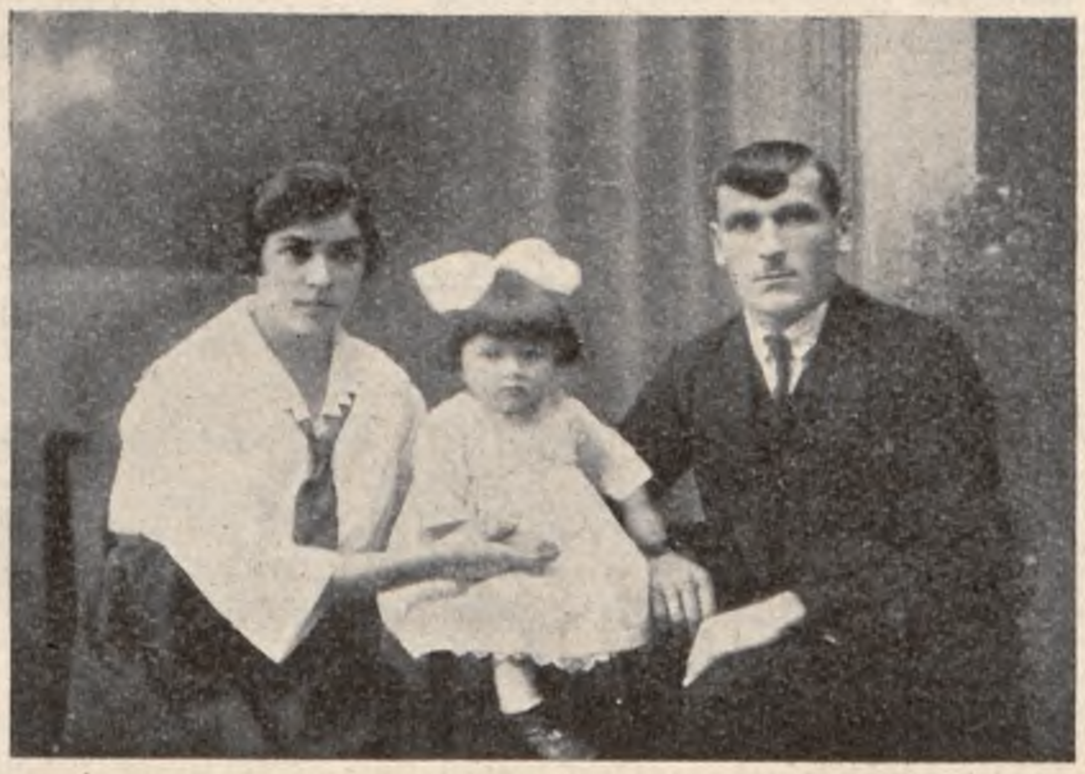
Szczakowa.

Dzień 14. II. 1932 poświęcony był 10-tej rocznicy koronacji Ojca św. Na sumie delegacje Stow. ze sztandarami dały wyraz przywiązania do Ojca św. Chór S. M. P. przy współudziale orkiestry własnej odśpiewał na nabożeństwie hymny papieskie. Wieczorem w sali „Sokoła" uroczysta „akademja", na której z wielką radością zauważyliśmy liczne obywatelstwo miejscowe. Program akademji: 1) Ks. patron Edward Szczerzyński przedstawił życiorys i działalność Ojca św. Piusa XI. 2) Chór Stow. przy

udziale orkiestry odśpiewał Hymny Papieskie. 3) Kółko dramatyczne Stow. odegrało sztukę p. t. „Św. Wojciech” dramat w 3-ch aktach.

Kossocice.

Głośną na daleką okolicę stała się śmierć ś. p. Daniela Pietruszki, który padł ugodzony w serce nożem przez bandę zbirów z Piasków W. w obronie naszego domu parafjalnego, z 9 na 10 lutego b. r. Ból i cierpienie nie lubi się afiszować i nie nadaje się do szukania rozgłosu, najlepiej koi się w cichości. Częste jednak zapytywania czyto ze współczucia czy też z ciekawości, a więcej jeszcze różne plotki i wersje, które zawsze koło takich wypadków się wytwarzają — tak i w tym wypadku, krzywdząc szlachetne jednostki i rodziny, zniewalają mię do



Śp. Daniel Pietruszka z żoną i córeczką.

przedstawienia tej strasznej nocy w naszym „Dzwonie“, który odczuwa wesele i radość swych czytelników, czy ich szlachetną dumę i będzie umiał odczuć ich ból i nieszczęście — a przez tę gazetkę wszyscy inni czytelnicy — bo przecie ona wyrabia w nas wspólną myśl, że zlewamy się powoli w jedną rodzinę.

Po odbytej zabawie ku ogólnemu zadowoleniu tych, którzy chcą się rozerwać w atmosferze godnej człowieka rozeszli się goście do domów (na sali już światło pogaszono) i ani nie przypuszczali, jaką okropną noc przepędzi komitet, który dla przeprowadzenia rachunków i zamknięcia domu nie w komplecie już pozostał. Na tę chwilę czekała owa zgraja i siłą wtargnęła do wnętrza bufetu z nożami, odrzucając miejscowego proboszcza broniącego wstępu. Garstka naszych stawiła mężny opór i wyparła ich na pole. Ś. p. Daniel Pietruszka poszedł za nimi sam ze słowami uspakajającemi, licząc na ich znajomość, bo jako rzeźnik przebywał często w ich kole. Poszedł za nimi blisko 40 m; zawiódł się jednak w swej pewności i powrócił od nich z raną w sercu, od której zmarł — zdaje się, co jeszcze nie jest sprawdzone, nie dał wydrzeć sobie pieniędzy i w tem szamotaniu ugodzili go w serce.

Podwójnie jeszcze próbowali się wedrzeć w dom parafjalny. Jednemu z naszych zadali dwa pchnięcia w plecy, jednego unieprzytomnili balaską z płotu — oba jednak dzięki Bogu wrócili już ze szpitala.

Dlaczego to uczynili? Co im winien dom parafjalny, że tłukli okna i chcieli go zrujnować? Co im winni ci ludzie, którzy z zaparciem siebie chcą służyć szlachetniejszej idei? Odpowiem pytaniem: dlaczego pies rzuca się na przechodnia? — to już jego natura — dlaczego szatana gniewa dobro? — to już jego złość szatańska.

Wracając do osoby ś. p. Daniela muszę z uznaniem podkreślić, że to był jeden z pierwszych pionierów naszej pracy — mężnie się zastawiał przy każdej potrzebie. Życie jego uczciwe, śmierć nie zaskoczyła go jako złodziej — liczył 39 lat — pozostawił żonę i córeczkę 10-letnią.

Wyobraźcie sobie — szanowni czytelnicy — ową noc dla proboszcza, który był świadkiem wszystkiego, pisze bowiem sam, bo w takiej chwili, kiedy moi „chłopcy“ i ich rodziny poniosły takie ofiary, nie wolno mi milczeć. Co powie parafja, gdy się zbudzi, zanim zrozumie, co się stało? Jak spotkać się z matką staruszką, z żoną? — a jednak to musiało przyjść.

Człowiek szuka słowa, coby im powiedzieć, a tu się słyszy od nich: „my przyszli ks. kanonika pocieszyć, bo my przecierpimy, ale ks. kanonik będzie miał wiele przykrości“. „Bóg zapłać” Wam, dobrzy ludzie, wyście nie o swoim, lecz o moim bólu myśleli. Wyście w szpitalu pytali odwiedzających nie bacząc na swe rany: „czy ks. proboszcz bardzo się martwi?“ Wy żony, przelękłe same i zestrachane przez wszystkie owe okropne dni każecie mężom iść do proboszcza, by nie był sam. I nie brakło Was od wczesnego ranka do późnego wieczora. Wyście u mnie szukali ochłody i mnieście ją nieśli. A ty, matko, prosząca o Mszę św. za syna w szpitalu, nie narzekasz, lecz w uczciwości swojej— choć niepokój szarpie o syna twojem matczynem sercem — uspakajasz mnie: „Ks. Kanoniku, to potrzebne, bo gdzie młodzi pójdą? czy do karczmy?“ Ty, szwagrze podczas pogrzebu, wobec 2000 rzeszy w imieniu rodziny zaznaczasz w przemowie, że ta śmierć, choć bolesna, jest dla Was zaszczytną, bo w obronie placówki, która winna skupić wszystkich katolików i złożyłeś przysięgę, że ta krew jego Was nie przestrasza, lecz i Wam każe do ostatka wytrwać na posterunku. „Jeszcze nigdy — ciągnąłeś dalej — nie czuliśmy się tak silni i jedni jak dziś“ i nie były to puste słowa, bo już stajecie na swoich placówkach i zmuszacie mnie, by zaczynać.

Na pierwszem przedstawieniu („Jasnowidzenie czyli Jezu jesteś tu”) ostentacyjnie cała ta liczna rodzina z matką staruszką i żoną się zjawiła.

Ile współczucia i pocieszenia znalazłem i u Was, moi parafjanie? — zwolna dopiero dowiaduję się, coście przeżywali i jaka troska i trwoga napełniała wasze szlachetne dusze o mnie, wiem i o tem, że w niektórych wypadkach rzuciła Was na łoże boleści — ten cios był i Waszym. Pisał Apostoł do swych wiernych: „Wyście koroną moją, wyście wesele moje” niech mi wolno będzie te słowa powtórzyć do Was i w ten sposób uznać Waszą szlachetność i choć w cząsteczce podziękować.

Proboszcz.

Będkowice (parafja Biały Kościół.)

Na północ od Rudawy rozciąga się na przestrzeni paru kilometrów prześliczna kotlina zwana „Doliną Będkowską“. Mało kto wie o tym zakątku, a przecież posiada on podobne piękno naturalne z jakiego słusznie chlubi się dziś, znany całej Polsce uroczy Ojców.

Nad ową doliną położona jest nasza nieduża wioska Będkowice, której dosyć przykrą dla nas stroną jest duża odległość od parafji w Białym Kościele. Odległość ta staje się dokuczliwsza, kiedy zimową porą śnieg drogi zasypie, że i sankami trudno się do kościoła dostać.

Niedawno powstała myśl wybudowania na miejscu kaplicy, którąby choć w części mogła nam zastąpić kościół. Zgromadzono na ten cel trochę materjału budowlanego, ale że czasy ciężkie, trudno nam będzie budowę rozpocząć.

W tym roku urządził nam ks. kanonik Jerzy Czartoryski miłą niespodziankę.

Zapowiedział z ambony, że w czasie od 25 do 27 lutego odbędą się u nas rekolekcje i spowiedź św. w domu państwa Pułtoraków. Na zakończenie rekolekcji odprawił w tymże domu Mszę św., podczas której udzielił Komunji św. biorącym udział w naukach rekolekcyjnych. Z niedowierzaniem oczekiwaliśmy tej chwili. Jakoż i nadeszła.



Ojców. Wodospad Szeroki w Dolinie Będkowskiej.

W mroźny zimowy ranek dom pp. Pułtoraków przemienił się na chwil parę w małą świątynkę, która choć z trudem mogła pomieścić mieszkańców naszej wioski. W jednym pokoju umieszczono skromny ołtarz, a drugi wypełnili wierni.

Rozpoczęła się Msza święta. — Gościliśmy u siebie Chrystusa jak niegdyś Łazarz ze siostrami w Betanji.

Skończyła się Msza święta, ale w naszych sercach pozostał Chrystus przyjęty w Komunji świętej.

Ponieśliśmy Go do naszych biednych chat, by z Jego łask czerpać siły do przetrwania ciężkich chwil w życiu. *Uczestnik.*

Stróża koło Myślenic.

21 lutego odbyło się zebranie S. M. P. żeńskiej. Ponieważ dotychczasowa dyrektorka związku S. Bernarda Felicjanka została powołana do Krakowa wobec tego godność tę przyjęła S.

Cecylja przełożona SS. Felicjanek. Na cześć nowo wybranej Dyrektorki wygłoszono szereg deklamacji i odśpiewano kilka piosenek. Chłopcy z S. M. P. uskładali poważną kwotę, za którą kupiono materjał na sztandar, nad którym SS. Felicjanki w Ochronce w Stróży pracują i jest już prawie na wykończeniu. Chłopcy śmieją się z nas, żeśmy sztandar przejadły, dlatego, że 24 stycznia urządziłyśmy opłatek, a oni nie. Niech sobie używają kiedy im to sprawia przyjemność, my sobie i tak damy radę. Postanowiłyśmy już na swój sztandar urządzić przedstawienie i jest nadzieja, że na 60 członkiń zbierze się potrzebna kwota, bo gdzie hart ducha, miłość Boga, niczem są wysiłki wroga".

Julja Wątorówna, sekretarka.

Ustawa o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu.

Sejm w tygodniu ubiegłym uchwalił ustawę o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu. Według tej ustawy, ciała osób zmarłych nie mogą być chowane przed upływem 24 godzin od zgonu, a najpóźniej w 72 godziny zwłoki winny być usunięte z mieszkania celem pochowania, albo w razie odroczenia terminu pogrzebu, celem złożenia w kostnicy lub domu przedpogrzebowym. Ciała osób zmarłych na chorobę zakaźną winny być pochowane w przeciągu 24 godzin. Prawo pochowania zwłok ludzkich ma najbliższa rodzina (współmałżonek, krewni wstępni, zstępni, boczni do 4-go stopnia, powinowaci w linji prostej do 1-go stopnia), zmarłych duchownych — również ich władza duchowna, wojskowych — władza wojskowa. Zwłoki niepochowane przez rodzinę władze administracyjne mogą przekazywać uniwersytetom lub winny być pochowane przez gminę, w której nastąpił zgon.

Stwierdzenie zgonu winno być ustalone przez lekarza leczącego chorego, lub w drodze oględzin przez lekarza urzędowego albo przez inną osobę powołaną przez władzę gminną. W razie podejrzenia lub stwierdzenia choroby zakaźnej albo przestępstwa, popełnionego w stosunku do osoby zmarłej, winno się o tem powiadomić władzę sądową lub policję.

Na wszystkich cmentarzach w ciągu pięciu lat muszą być pobudowane domy przedpogrzebowe lub kostnice. Obowiązek i prawo zakładania cmentarzy spoczywa na gminach. Prawo zakładania cmentarzy przysługuje i prawnie uznanym związkom religijnym. Prawa Kościoła katolickiego do zakładania, rozszerzania, zarządzania i utrzymywania cmentarzy określa art. 17 Konkordatu, na co powołuje się ustawa.

Grób nie może być użyty do ponownego chowania przed upływem lat 20. Po tym terminie również nie może być użyty, jeżeli nastąpi zastrzeżenie ze strony jakiejkolwiek osoby i uiszczenie przez nią przewidzianej opłaty.

Właściwe organa związków religijnych i wyznaniowych osób prawnych wydadzą zarządzenia, dopuszczające na okres pięcioletni od wejścia w życie ustawy powyższej przyjmowanie na cmentarze także zwłok osób, nienależących do tego wyznania, dla którego cmentarz jest przeznaczony, jeżeli w promieniu 30 kilometrów od miejsca zgonu niema cmentarza gminnego lub odpowiedniego wyznania. (K. A. P.)

Święcenia kapłańskie.

W Wielką Sobotę z rąk Xięcia Metropolity Sapiehy otrzymali święcenia kapłańskie następujący alumni sem. duch. diec. krakowskiej: 1) X. Bodzek Władysław ur. w Kurowie, 2) X. Czarnota Franciszek ur. w Sidzinie, 3) X. Czulak Stanisław ur. w Międzybrodziu, 4) X. Długopolski Józef ur. w Starej Wsi (diec. Tarnów) 5) X. Drechny Michał ur. w Chicago (Ameryka), 6) X. Jakubiec Albert ur. w Glemieńcu, 7) X. Kasprzyk Kazimierz ur. w Kwapince, 8) X. Kisiel Franciszek ur. w Zalesiu (diec. Kielce), 9) X. Krupa Jan ur. w Ludzimierzu, 10) X. Łaczek Marjan ur. w Suchej, 11) X. Marszałek Jan ur. w Krzeczowie, 12) X. Mizera Ludwik ur. w Naprawie, 13) X. Musiał Franciszek ur. w Lubeni (diec. Przemyśl), 14) X. Pitala Jan ur. w Krzyszkowicach 15) X. Przeworski Zbigniew ur. w Sokołowie (diec. Przemyśl), 16) X. Puczka Władysław ur. w Bestwinie, 17) X. Starostka Jan ur. w Wadowicach, 18) X. Szafraniec Władysław ur. w Jaworniku, 19) X. Wiśniowski Zbigniew ur. w Myślenicach.

Składki w lutym.

Głodne dzieci.
Renia Starzewska Zł. 4·—. Bractwo Szkaplerza, Piaski zł. 6. Węglowska zł. 2·—.

Kościół Opatrzności.
Czytelniczka Dzwonu zł. 2·—.

Fundusz prasowy.
Wendowa zł. 5.—, Stanisław Jaworski zł. 5·—, Adam Łukasiewicz zł. 2·—, N. N. zł. 2·—, X. Y. zł. 10·—, Zagórska zł. 2·—, Marciszewska, Zakopane zł. 5·—, Józefa Pytel zł. 2·—, N. N. zł. 4·—, Pułkownik Piasecki zł. 2·—, Br. Towarnicka, Lwów 8·—, N. zł. 5·—.

Anna Makowska zł 10·—, Marja Rychling zł 1·—, Petronela Gestberger Starawieś zł. 10·—, Teresa Zagórska zł. 4·—, Róże z Borku Fałęckiego zł. 2·—. Jan Pelc Łańcut zł. 2·—.

Pomnik Serca Jezusowego, w Poznaniu.
Czytelniczka Dzwonu zł. 2·—, Salachówna zł. 2·—.

Misja w Brazylji.
T. K. zł. 10·—, J. N. zł. 5·—, „Orzeł czubaty" zł. 2·—, Czytelniczka Dzwona zł. 15·—, Katarzyna Gawinówna zł. 20·—, Wiskidówna zł. 2·—, Pułkownik Piasecki zł. 2·—, A. K. zł. 1·—, Wiktorja B. zł. 1·—, Gąsiorowska zł. 1·—, St. Chr. zł. 3·—, Z. J. zł. 2·—, N. N. zł. 7·—, S. Kossowska, Chrzanów 2·—, Marja Starzycka, Chrzanów 2·—, Zofja Zieliska Chrzanów zł. 2·—, Marja Kossowska, Chrzanów zł. 2·—, Zofja Tomaszkiewicz zł. 1·—, Piotr Karwacki zł. 1·—, Jan Kobiela, Bielsko zł. 3·—, Emerytka D. zł. 2·—, Józefa K. zł. 1·—, Z. Bielowa zł. 1·—, W. S. zł. 3·—, Florentyna Baronowa, Łódź zł. 5·—, Olga Geoergerowa, Lwów zł. 5·—, X. Jan Dołowy, Schodnica zł. 2·—, Zofja Trybułowa, Zakopane zł. 1·—, Michalik zł. 4·—.

Katolicki Dom Akademicki.
Marjanowie Gieszczykiewiczowie zł. 50·—, Inż. Kazimierz Fonferko zł. 10·—, Djonizy N. zł. 2·—, X. Walerjan Wierzbicki zł. 5·—, L. i E. Ptaszkówny zł. 10·—, Anna Protaś, Kaniów zł. 2·—, Tekla Końka, Kaniów zł. 3·—, Kazimierz Foltyn zł. 5·—, N. N. zł. 4·—, Florentyna Nogowa zł. 5·—, Szymon Kędra zł. 2·—, Czytelniczka Dzwonu zł. 5·—, Kulczycka zł. 2·—, Magdalena Paszkowska zł. 5·—, L. S zł. 5·—.

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.
Czytelniczka Dzwonu 10 zł., Józefa Pytel 20 zł., Anna Makowska 30 zł., Leon i Zymunt Estreicherowie 5·62 zł., Sodalicja Pań M. B. Pokoju 10 zł., Uczennice IV kl. rządowej Szkoły ćwiczeń ku uczczeniu imienin p. Henryki Chrzanowskiej 105 zł.

Na numer świąteczny Dzwonu.
Franciszek Trębacz Młoszowa zł. 50.—. Petronela Gestberger Stara Wieś zł. 2·20, Petronela Maczugowa Pomorzany zł. 1·—, Karolina Pałeczna 30 gr. Anna Bigoszowa. Kraków zł. 2·—.

Na bezrobotnych.
Anna Chromowa zł. 5·—. Czytelniczka Dzwonu zł. 2·—, Węglowska zł. 2·—, Renia Starzewska zł. 3·50.

Misje w Indjach.
M. S. zł. 3·—.

Opieka pozaszkolna.
Arcyb. św. Józefa przy kościele Karmelitów Bosych zł 10·—.

Obiady ul. Franciszkańska.
Renia Starzewska zł. 3·—.

Izba św. Teresy.
Uruska zł. 10·—, Józefa Sołgowa zł. 3·—, S. M. zł. 2·—, Zawadziński zł. 1·—, Zofja Kaletowa zł. 5·—, Zuzanna Zmiertka Bestwina zł. 1·—, Stefanja Żołdówna zł. 2·—, Rudawa zł. 5·—, Anna Urodowa Bolechowice zł. 5·—.

Z katolickiej Polski

„Dzień ubogich“ mający na celu pobudzanie do miłosierdzia zorganizowały Sodalicje Akademiczek i Akademików U. J. w Krakowie 13. b. m. Sekcja społeczna Akademiczek-Sodalisek żywo krząta się na polu miłosierdzia w szpitalach i w bibljotekach ulicznych dla zaniedbanej młodzieży. Z uznaniem stwierdzić należy, że krakowska młodzież akademicka a zwłaszcza sodalicyjna w katolickim ruchu Krakowa kroczy w pierwszych szeregach. Wiele sobie po niej obiecujemy w przyszłości.

Instrukcyjny kurs rekolekcyjny dla kapłanów odbędzie się w Trzebini od 21 do 23 kwietnia. Jaknajrychlejsze zgłoszenia należy kierować pod adresem: Superjor XX. Salwatorjanów w Trzebini.

Pomoc reemigrantom. Dla coraz liczniej z Francji powracających rodaków stowarzyszenie „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie“ zorganizowało doraźną pomoc na dworcach kolejowych w Zbąszyniu i Poznaniu. Opieka nie ogranicza się tylko do niesienia pomocy moralnej i informacyjnej, ale także do wydawania potrzebującym posiłku a nawet doraźnej pomocy pieniężnej. W wielu wypadkach „Opieka“ pomogła w uzyskaniu bezpłatnych lub ulgowych biletów kolejowych.

W Łodzi odbyły się rekolekcje zamknięte dla bezdomnych i moralnie zaniedbanych kobiet. W rekolekcjach wzięło udział przeszło 400 uczestniczek.

Ojciec św. nadesłał inwalidom W. P. podziękowanie i błogosławieństwo za przesłany mu z okazji dziesięciolecia pontyfikatu adres hołdowniczy.

Polacy w Brazylji urządzili niedawno wielki zjazd katolicki w Iraty. W zjeździe wzięło również udział Tow. „Oświata“, tak, że ogólna liczba uczestników dochodziła do 1.000 osób. Pod koniec zjazdu uchwalono dążyć do podtrzymania ducha katolickiego i polskiego wśród emigrantów; w szczególności postanowiono dążyć do zapewnienia dzieciom polskim we wszystkich szkołach polskich nauki religji i urządzenia specjalnych kursów katechetycznych dla nauczycielstwa. Wezwano też rodziców, by wychowywali dzieci w tradycjach polskich, a młodzież, by grupowała się w stowarzyszeniach katolicko-narodowych.

Skutki walki z Kościołem w Polsce. Zasługi wolnomyślicieli. Od dłuższego już czasu prasa zagraniczna rozpisuje się o wzmożonej w Polsce walce z Kościołem katolickim. Jako przykład tego, co piszą o Polsce, podajemy wyjątek z artykułu wielkiego dziennika rotterdamskiego (Holandja) „De Maasbode“ z dnia 9 b. m.:

„...potwierdza się, że Komisja, której powierzono kodyfikację prawa cywilnego w Polsce, przygotowała cały szereg projektów praw, wrogo przeciw Kościołowi katolickiemu nastrojonych, czemu zresztą zupełnie dziwić się nie można, albowiem Komisja, która zaprojektowała prawodawstwo małżeńskie, składa się z 4 żydów i 4 Polaków należących do Loży. Te żydowsko-masońskie prawa propagowane są przez tygodnik „Wiadomości Literackie“, którego naczelnym redaktorem jest Boy-Żeleński, zdecydowany wróg Kościoła. Ów Boy-Żeleński wywiera zgubny wpływ na moralność młodzieży; jest on autorem pewnej liczby ordynarnych, a nawet sprośnych piosenek, bojownikiem i propagatorem wolnej miłości i bezkarności spędzania płodu. Ponadto w ciągu ostatnich lat wzrosła niepokojąco propaganda bezbożników. Na czele tej akcji stoją niektórzy urzędnicy Ministerjum Spraw Zagranicznych, Frühling i Jaśkiewicz, szef departamentu, Kostek Biernacki i inni. W ostatnim czasie wydaje się wiele pism wolnomyślicielskich, finansowanych przez Rosję sowiecką. Polska ludność katolicka jest bardzo zaniepokojoną wskutek rozwoju tej antyreligijnej propagandy, w której biorą udział najwyżsi urzędnicy państwa“.

Ze świata katolickiego

Francja. W Tulonie zmarł niedawno admirał Bergasse du Petit Thouar, którego możnaby nazwać apostołem morskim, gdyż założył i prowadził dzieło apostolstwa wśród marynarzy francuskich. Jako marynarz wiedział jak trafić do twardych serc „wilków morskich“.

Hiszpanja. Wydalony niesprawiedliwie Zakon Jezuitów wniósł do najwyższego sądu hiszpańskiego rekurs. Rekurs odrzucono uzasadniając go tem, że Jezuici nie posiadali w Hiszpanji formalnego prawa na pobyt. Śmieszny wybieg, świadczący o tem, że i „najwyższa sprawiedliwość“ w Hiszpanji jest stronniczą. — Ostatnimi czasy w całej Hiszpanji konfiskowano i zawieszano na parę dni gazety katolickie. Rząd nawet nie raczył wyjaśnić powodu konfiskaty.

Japonja. Cesarz japoński Hirohito rozdzielając w rocznicę śmierci swego ojca fundusze na japońskie cele dobroczynne, udzielił wsparcia 3.000 jen (około 10 tysięcy zł.) dla zakładu „Dziecięctwa Jezusowego“, w Tokiao na Formozie.

Anglja. Dr. Cantell lekarz-radjolog otrzymał niedawno święcenia kapłańskie w Rzymie. Ks. Cantell pochodził z rodziny protestanckiej, a pierwsze poznanie i pociąg do katolicyzmu przypisuje tę okoliczność, że jako młody harcerz poznał się ze skautami katolickimi.

Radjostacja watykańska będzie nadawać w ostatnich dniach wielkiego tygodnia szereg nabożeństw z Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Szkoda, że Polskie Radjo nie wstawiło w swój program wielkotygodniowy choć jednej transmisji ze Stolicy chrześcijaństwa.

Czechy. W Pradze zmarł ks. Antoni Podlaha, biskup sufragan praski, wybitny znawca Pisma św., archeologji, sztuki i literatury kościelnej. Zmarły ogłosił około 40 prac z interesujących go dziedzin, zapoczątkował wydawnictwo czeskiej encyklopedji teologicznej, opublikował wreszcie Historję Czeskiej Literatury Katolickiej.

Holandja. Oddział amsterdamski Międzynarodowego Apostolstwa Morskiego otworzył w Amsterdanie katolicki Dom Marynarza, gdzie marynarze wszelkich narodowości znaleść mogą książki i gazety we wszystkich językach, różne gry i inne godziwe rozrywki.

Wykaz składek na cele opieki pozaszkolnej. Kat. Związku Polek.

WP. Leopoldyna Zakrzewska 4 zł., WP. Adela Michalska z Lipowca ad Drohobycz 10 zł., N. N. 20 zł., N. N. 4 zł.

Szlachetnym tym miłośnikom młodzieży, którzy odczuli grozę wpływu ulicy na dziatwę miast i przesłali ofiary na rzecz opieki pozaszkolnej, składa podziękowanie „Sekcja opieki nad dziećmi“ Kat. Związku Polek. Kraków, Rynek l. 9.

Władysław Sęp.

W obronie zagrożonych ołtarzy i ognisk chrześcijańskich.

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami wzmożonych napaści na Kościół katolicki i jego przedstawicieli. Wystąpiły one ze szczególną jaskrawością w Meksyku, Rosji, Hiszpanji, Włoszech i na Litwie, jakkolwiek i w innych państwach, a także w Polsce, nie brak smutnych objawów, świadczących o jawnej lub ukrytej walce z Chrystusem.

Równocześnie podgryza się podstawy chrześcijańskiej etyki, ośmiesza się tradycyjne obrzędy i zwyczaje mianem średniowiecznego zabobonu, rozrywa się węzły rodzinne, społeczne i państwowe, szerzy się demoralizację za pośrednictwem kin, literatury pornograficznej, kabaretów, teatrzyków rewjowych itp.

Każdy szczery wyznawca religji Chrystusowej i moralności, na niej opartej, zadaje sobie nieraz pytanie, gdzie tkwią przyczyny tych wrogich i burzycielskich dążności. Wynajduje je w szerzeniu się poglądów materjalistycznych i wynikającym stąd upadku wiary, w agitacji komunistycznej, działalności masonerji itp. Ale rzadko kto dociera do prawdziwego źródła tych zjawisk, do tajemnych sprężyn, poruszających w sposób zręczny, a skryty całą maszynerją ruchu, skierowanego przeciw całemu światu chrześcijańskiemu, a w szczególności przeciw Kościołowi.

Postaram się uchylić nieco zasłonę, poza którą kryją się w ponurym cieniu właściwi sprawcy odwiecznej walki z wiarą i moralnością Chrystusową.

Otwórzmy „Protokoły mędrców Syjonu“, przetłomaczone na język polski i wydane po raz pierwszy w r. 1919.

Zanim jednak przytoczę z nich odpowiednie wyjątki, uważam za stosowne dać kilka słów objaśnienia o ich pochodzeniu.

Pewien Rosjanin, nazwiskiem Sergjusz Nilus, otrzymał je w r. 1901 od Suchotina w rękopisie, dostarczonym temu ostatniemu przez znajomą, bawiącą stale poza granicami Rosji. Według świadectwa osób wiarogodnych „Protokoły“ te zostały wykradzione w odpisie z mieszkania Teodora Herzla w Wiedniu. Herzl, znany twórca syjonizmu, a zarazem inicjator pierwszego kongresu syjonistycznego w Bazylei, odbytego w r. 1897, przedstawił na tymże kongresie żydowskiej Radzie Starszych plan podboju świata przez żydów.

Owóż wymienione „Protokoły“ ten plan właśnie zawierają.

Przytoczę z nich miejsca, dotyczące omawianego przeze mnie zagadnienia.

W protokole 17 czytamy między innemi następujące słowa o walce z duchowieństwem, dworem papieskim i Kościołem:

„Postaraliśmy się już zdyskredytować duchowieństwo gojów i w ten sposób uniemożliwić posłannictwo jego, które obecnie mogłoby nam bardzo przeszkadzać. Wpływy duchowieństwa z dniem każdym maleją. Wolność sumienia jest teraz głoszona wszędzie, a więc lata jedynie dzielą nas od chwili zupełnego upadku chrześcijaństwa. Z innemi wyznaniami damy sobie radę jeszcze łatwiej, lecz mówić o tem byłoby przedwcześnie. Klerykalizm i klerykałów ujmiemy w takie karby, żeby ich wpływy zwróciły się w kierunku odwrotnym do ich ruchu poprzedniego.

Kiedy nadejdzie chwila ostatecznego zniszczenia dworu papieskiego, wówczas palec niewidzialnej ręki wskaże narodom w stronę dworu tego, kiedy zaś narody rzucą się tam, wystąpimy w charakterze obrońców jego, by nie dopuścić do znacznego upuszczenia krwi. Przy pomocy dywersji tej wedrzemy się do wnętrza tego dworu, którego nie opuścimy nie zniszczywszy uprzednio całej jego siły.

Król żydowski będzie rzeczywistym papieżem całego świata, patrjarchą kościoła międzynarodowego.

Lecz dopóki nie wychowamy młodzieży w zasadach wiar przejściowych, a następnie naszej, nie zaczepimy jawnie Kościoła istniejącego, który będziemy zwalczali przez krytykę, wywołującą schyzmy“.

O podkopywaniu wszelkich wierzeń i o zaprowadzeniu na ziemi religji mojżeszowej po podboju świata przez żydów mówi protokół 14 tak:

„Kiedy już zaczniemy królować, istnienie innej religji będzie dla nas niepożądane, poza naszym kultem jedynego bóstwa, z którem losy nas łączą wskutek tego, że jesteśmy narodem wybranym, i przez które losy nasze związane są z losami świata. Dlatego też powinniśmy zburzyć wszelkie wierzenia. Jeśli z tego powodu powstaną ateiści współcześni, to, jako stopień przejściowy, nie przeszkodzą naszym zamiarom, będą zaś przykładem dla tych pokoleń, które będą słuchały naszych kazań o religji mojżeszowej. Religja ta, będąca systemem trwałym i ściśle obmyślanym, doprowadziła do podboju przez nas wszystkich narodów. Podkreślać będziemy również jej prawdę mistyczną, na której, jak to będziemy głosili polega cała jej siła wychowawcza“.

W tym samym protokole jest mowa o demoralizowaniu gojów za pośrednictwem literatury pornograficznej: „W krajach, uważanych za stojące na czele, stworzyliśmy literaturę szaloną, brudną, wstrętliwą“.

O tej demoralizacji są również wzmianki w protokóle 1 i 9. „Narody gojów odurzone są przez napoje wyskokowe. Młodzież ich zatraciła inteligencję wskutek klasycyzmu i wczesnej rozpusty, do której podjudzana była przez agentów naszych w postaci guwernerów, lokajów, guwernantek w domach zamożnych, kelnerów i kobiet naszych w miejscach rozrywek gojów“. (Prot. 1). „Ogłupiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, znanych nam jako fałszywe, lecz wpajanych przez nas“. (Prot. 9).

Przytoczyłem celowo, dosłownie odpowiednie miejsca z „Protokołów“, aby nie być posądzonym o ich przekręcenie w razie streszczania. Rzucają one oślniewające światło na wiele zjawisk i zdarzeń, rozgrywających się współcześnie, czy to będą stosunki rosyjskie, włoskie, polskie, czy inne. Wprawdzie żydzi twierdzą, że „Protokóły“ są zmyślone, jednakże prawdziwości ich dowiódł między innymi Ford, znany przemysłowiec amerykański, w głośnych artykułach, drukowanych w czasopiśmie amerykańskiem „The Dearborn Independent“ w r. 1920, a potem wydanych w osobnej książce p. t.: „Międzynarodowy żyd“. Książkę tą przetłumaczono na język polski i wydano w Poznaniu w r. 1922 i 1923. Powinien ją przeczytać każdy Polak — katolik. Ford pisze słusznie: „Ludzie pytają niekiedy, gdzie są dowody istnienia programu Protokołów. Dowody te znajdziemy wszędzie, gdzie żydzi doszli do władzy i gdzie do władzy dążą. C. d. n.

Polscy misjonarze jadą do Chin.

Oto dwa obrazki z I. polskiej placówki misyjnej w Chinach (Czeng-ting-fu), założonej z końcem roku 1929 przez Księży Misjonarzy z Krakowa: Ks. Szuniewicz, dyplomowany doktor medycyny, z pomoc-





nikiem w założonej przez siebie klinice ocznej. Adres po chińsku (tu przez pomyłkę odwrócony). Widok na mur miejski, zniszczony w czasie ostatnich działań wojennych. — Na drugim obrazku: 4 klerycy (dziś już księża). W niedzielę 3 kwietnia odprawiona będzie na intencję Misjonarzy wyjeżdżających na drugą polską placówkę misyjną w Chinach — uroczysta suma w kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu, o godz. 9·30. Nabożeństwo będzie transmitowane przez radjo na całą Polskę.

Czego brakuje naszym letniskom?

Już pod promieniami słońca zrzuca ziemia biały płaszcz zimowy i wkrótce okryje się majową zielenią. Mieszkańcy miast, zduszeni w ciasnych murach, już zaczynają myśleć o wytchnieniu w czasie lata na łonie przyrody, o wyjeździe na wieś. Całe Podhale i Podkarpacie zaroi się od letników, a ludność powita ich z radością, bo w tych ciężkich czasach jakiś grosz od gości jest bardzo pożądany.

Licząc na ten zarobek, buduje się po wsiach coraz więcej domów przestronniejszych i okazalszych, przeznaczonych na mieszkanie dla gości na lato. Bardzo dobrze, ale jest jedno niemałe utrudnienie, które nie pozwala, by ruch letniskowy należycie się rozwinął i by ludność wiejska miała z niego większą korzyść. Nasze gosposie wiejskie nie umieją gotować nic innego, jak tylko swoje najprostsze potrawy, wskutek tego goście muszą wyjeżdżać na wieś z kucharkami i z całym aparatem kuchennym, co jest nie tylko kosztowne i uciążliwe, ale nie daje paniom letniczkom należycie wypocząć.

Inaczej jest za granicą. Ludność alpejska n. p. w Tyrolu i Szwajcarji żyje przeważnie z gości i z turystów, ale też nikt tam nie jeździ na wieś z garnkami i talerzami, bo tam w każdej niemal chacie góralskiej można dostać i schludne mieszkanie i dobrze przyrządzony posiłek.

Do tego i my w naszym pięknym kraju dążyć powinniśmy. PP. Nauczycielki na wsiach spełnią w swej pracy oświatowej pozaszkolnej pożyteczne zadanie, jeżeli będą kształcić dziewczęta wiejskie w sztuce gotowania. Aby same nabyły potrzebnej w tym celu umiejętności, powinny brać udział w kursach gospodarstwa domowego, które co roku urządza w różnych miejscowościach Stow. Chrześc. Narod. Nauczycielstwa. W tym roku Oddział Krakowski Stow. urządza kurs w pięknej miejscowości koło Zakopanego. Informacyj udziela kierowniczka kursu prof. Antonina Piętkowa (Kraków, Pl. Na Groblach 19).



Wincenty Kuglin.

Chrystus wśród kul.

(Ze wspomnień wojennych K.)

Wojna nikomu nic dobrego nie dała; prócz apetytu wzmocnionego i krwiożerczego. A jeżeli odbiera wszystko, to i estetykę duszy, a co najważniejsze – etykę. A to jest strasznem przekleństwem życia.

Tak mówiłem ja, kiedy świeżo przybyłem na front z wiedzą rekrucką, z duszą pełną żalu za rodzinnemi stronami. Ale czas wydrąży z duszy tęsknotę, żal za rodzinnem gniazdem, rodzeństwem, wydrąży ją, jak ulewa wydrąży najcenniejsze kamienie z najtwardszej skały. — Zwłaszcza, kiedy się człowiek zetknie z ludźmi różnych poglądów, temperamentów, nastawień psychologicznych... i t. d.

Mijał dzień po dniu, tydzień za tygodniem, rok... Przed oczami przelatywała wojna, jak film upiorny, tylko, że się nie było widzem biernym, ale czynnym aktorem. Wydzierała wojna życie, a duszę pozostawiała czarną niekiedy, jakby prochem wojennym okrytą.

— — — — — — — — — — — — — —

Spokój panował po całonocnej kanonadzie. Na drugi dzień do południa jeszcze nie mogło słońce przedrzeć się promieniami do „okopów" — słychać było ciągle karabinowe strzały. Od czasu do czasu pękał granat — zresztą spokój.

— — — — — — — — — — — — — —

— Wiesz Franek co?

— Nie wiem! Odrzekłem. Nic nie wiem. Niechcę wiedzieć — daj mi spokój. Ziewnąłem i położyłem się na pryczy z desek na prędce sporządzonej.

— E — tyś zawsze, jak babcie: dziwak!

— Ha (pomyślałem): Pietrek znowu filozofować chce ze mną i oczywista kłócić się.

— No cóż?

— Ty! — wierzysz ty w przypadki?

— Jakie przypadki? — O przypadkach dawno już zapomniałem, odkiedym ze szkoły wyszedł. Było ich tam coś, w polskim siedm, w łacińskim sześć, podobno Rzymianie znali siódmy...

— Nie zawracaj głowy!

— No o cóż ci chodzi?

— Widzisz (zaczął mój przyjaciel) chcę ci wytłumaczyć, że człowiek właśnie nie jest zależny od Boga, ale od jakiegoś przypadku.

— E-e — machnąłem ręką.

— Nie, jak babcie! Z tobą nic człowiek mądrego nie pogada. No słuchajże!!

— No!

— Wszystko, co człowiek robi, to robi przez przypadek. Urodziłeś się, to przypadek. Ożeniłeś się, też przypadek — i cokolwiek robisz lub spotyka cię to tylko przez przypadek. Człowiek nie jest zależny od Boga, ale właśnie od ogromu przypadków, które zjawiskami swemi, że się tak wyrażę: wypadami, kierują życiem i pchają go na drogę karjery lub ubóstwa i t. d. Jest wielki wszystko tworzący On: Przypadek!

— A juści (odrzekłem) nawet gębę masz przez przypadek, abyś nią spożywał chleb Boży? Albo naprzykład, ktoś rozmyślnie się powiesił, to też przypadek?

— Ależ naturalnie! kochany Franku, bo, aby się powiesić musi go coś spotkać, złamać chęć do życia, a to wszystko przez przypadki.

— No widzisz, ale przypadkami ktoś kieruje. One nie są wszechmocne, bo możemy od przypadków często się ustrzec, zaradzić im. Zresztą one są też stworzone. Przypadek jest stworzony, więc nie twórczy.

Ha! filozof. — Zaraz ja cię przekonam!

— Nie nudź mnie. Daj mi spokój z twoją cherezją. A czy ty wiesz o tem, że Chrystus jest na ziemi, jak w onczas był, aby Go ukrzyżowano.

— Nieporozumiemy się.

— Może... i zasnąłem.

— — — — — — — — — — — — — —

Dzwoniono w mojej wsi do kościoła. Byłem już ubrany, czekałem jeszcze na rodziców. Powóz był gotowy, konie rżały niespokojnie, nie mogąc ustać na gibkich nogach. Marcin je głaskał pieszczotliwie i cukrem je raczył z kieszeni. Za chwilę usadowiliśmy się w powozie i konie ruszyły ponosząc nas. Gościńcem, jak barwna rzeka płynęły tłumy do kościoła na Mszę świętą. Matka moja była milcząca, sztywna, ojciec zamyślony, tylko Maciek przemawiał pieszczotliwie do koni i turkot kół głuszył głośne

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

29 — Marja, którą zawsze czcił i kochał za życia — pomyślał kardynał — musiała mu uprosić zbawienie, choć bez win i to wielkich nie był; wiedział jednak gdzie szukać ratunku najpewniejszego. Tymczasem rozległ się głos ojca Piusa, intonujący psalm za zmarłych, któremu zawtórował płacz osierociałej żony i młodziutkich córek królewskich. Jęki i wzdychania służby, dworzan i panów napełniły komnatę, do której wpadł właśnie złoty promień pogodnego, wrześniowego poranka i oświetlił martwą, bladą już twarz jednego z największych królów węgierskich. „Co będzie z nami — myśleli z niepokojem patrząc na dwie niedorosłe królewny, wstrząsane płaczem, jako liście na wichrze, panowie węgierscy, – żeby tak nie było, jak z biedną Polską po śmierci wuja nieboszczyka naszego. I nie mylili się w swych smutnych przewidywaniach. O ile pokrzywdzona przez ich króla Polska szła ku epoce wielkiego rozkwitu, świetności i chwały, na długie, długie lata i wieki, to ukochane przezeń Węgry zamknęły już bezpowrotnie teraz już księgę swej potęgi i gurującego stanowiska wśród innych państw europejskich, a najbliższe lata miały im przynieść cały szereg po sobie następujących klęsk i wstrząśnień, z których się już nigdy podnieść nie miały.

Zwłoki króla przewieziono do Budy z wielką wspaniałością i wśród szczerych objawów żalu osieroconego ludu. Panowie świeccy i duchowni wraz z królową wdową dzień cały, aż do późnej nocy trwali na naradach już to sami ze sobą, już to z przedstawicielami szlachty, mającej od wieku przeszło udział w rządach. A obie sieroty królewskie znowu siedziały same późnym wieczorem dnia tego i czekały, jak im matka i kardynał Arcybiskup kazali, na wynik owych narad. I podobnie jak cały naród węgierski powtarzały sobie ciągle: Co teraz będzie z nami, co będzie? Szczególnie Marja była dziwnie przybita i przygnębiona, Jadwiga, spokojna co do swego losu, oddawała się całą duszą żałości po ojcu i modłom za jego duszę. Wtem za drzwiami dały się słyszeć głosy i kroki czyjeś. Do komnaty królewien wszedł kardynał prymas Dymitr, biskup Jan Czanadzki i palatyn Węgier Mikołaj Gara i kilku innych panów. Obie królewny zerwały się z siedzenia, a dostojnicy stanęli przed Marją i złożyli jej niski pokłon.

— Oto z woli narodu węgierskiego jesteś królewno, jako starsza córka świętej pamięci króla Ludwika okrzyknięta

rozmowy mijanych ludzi. Andzia, siostra moja ściskała mi mocno rękę, patrząc mi w oczy. Nie pamiętam, jakiego koloru były jej oczy, ale paliły mię jej oczy, jak dwie plamy czerwone. Smutny byłem i bardzo mi było smutno. W milczeniu dojechaliśmy do kościoła. Ksiądz proboszcz, siwy jak gołąbek a nasz wielki przyjaciel, odprawiał Mszę. Potem drżąc wyszedł na ambonę i odczytał Ewangelję świętą. Skończył i począł głosić kazanie. — Ale dlaczego we mnie patrzy i patrzy? Ma taki wzrok, że mnie do wnętrza przejrzał. I o dziwo: do mnie mówi, a cały kościół we mnie wpatrzony — i rodzice i siostra... Ja drżę... Chcę się skurczyć w sobie. Zapanować nad sobą, zatrzasnąć się w sobie. Daremnie! Słowa księdza kochanego rażą mnie, jak karabinowe kule mózg.

— Franuś (mówi ksiądz): modlimy się za ciebie dzisiaj, byś nie utracił wiary w Boga prawdziwego, ale wytrwał — by wychowanie zacnych twoich rodziców nie poszło na marne. A ty co? Co ty nieszczęśliwy wyrabiasz z duszą swoją? — Widzimy twoją duszę, jak na dłoni, czarna ona, jak od prochu. Czy ty nakarmiłeś swą duszę Chlebem anielskim? Nie! A czy ty ciało karmisz? Tak! — O tak! Czem że ty jesteś? Człowiekiem? Zwierzęciem bezdusznem, głupiem. — O bo cię wyklniemy, przeklniemy, my, którzy ciebie kochaliśmy od dziecka. — Patrz! ojcowie płaczą!"

Popatrzałem: rzeczywiście, matka łzy leje, ojciec skrył głowę w dłoniach i szlocha, siostra zanosi się od płaczu.

— Matko, matko! ojcze! księże! Darujcie mi, jam syn niegodny waszej miłości... I upadłem im nogi całować... Ale opuścili mnie nagle wszyscy. Kościół opróżnił się momentalnie. Było cicho, że słychać było tylko mój szloch. W tem: Jezu ratuj — pułap trzeszczy... i trzask, łomot: dach runął.

— — — — — — — — — — — — —

Zerwałem się na równe nogi z pryczy. Pietrek śmiał się, aż się zataczał. Wstałem, jak odurzony jakąś wewnętrzną trucizną. Kazałem żołnierzowi wody menaszkę przynieść. Po chwili, odezwał się Pietrek:

— Ty masz sny!.. rzucałeś się na pryczy, jak zwarjowany... nerwy, kochanie, nerwy. Uważaj na siebie.

— Wiesz co Piotruś (odezwałem się) rzuć te swoje „przypadki" i chodźmy na mszę polową. Odprawia ksiądz kapelan (prawie trzy na dziewiątą). Chodź, straszny sen miałem.

— Sen blagier!

— Chodź!

— Nie! ja się kładę na pryczy, później ciebie znów zastąpię w czuwaniu.

— Ależ chodź! tu spokojnie dziś, nie musisz tak gorliwie czuwać nad cielesnemi rzeczami.

— E... tyś zawsze fanatyk! I runął na prycze, jak długi.

Poszedłem sam na mszę do pobliskiego lasku, gdzie ksiądz kapelan miał zaimprowizowany ołtarz, rzęsiście kwiatami zdobny. Słuchałem mszy świętej w skupieniu i w modlitwie uniosłem się do mych lat „sielskich, anielskich", — nad moją kochaną Wisłę, gdzie stał dworek modrzewiowy a w nim panowały kochane oczy matki mojej a Bóg błogosławił jej pracowitym dłoniom... O, bo urok matki zawsze pozostanie jednaki — bo jej serce zniesie wszystko, co życie zgotuje, dla uratowania jednej maluczkiej rzeczy na ziemi, jaką jest dziecko.

Zaledwie skończyła się Msza, gdy przypędzili do mnie spotniali żołnierze.

— Panie poruczniku! Nieszczęście: porucznik Piotr nie żyje!

Rzuciłem się pędem ku kwaterze. Żołnierze biegali tam, jak zwarjowani. Wpadłem do wnętrza i oczom moim przedstawił się straszliwy widok: okno wybite, ściana boczna wywalona, a w kącie gdzie była prycza, gruzy i śmierć. Granat wpadł!

— Piotruś! Piotruś! ryknąłem płaczem i ukląkłem nad szczępami pryczy i ciała mego kolegi.

— — — — — — — — — — — — —

Za trzy dni dostałem list od rodziców tej treści:

Najdroższy synu!

„Niechaj cię ma Bóg w opiece swojej. Modlimy się tu za ciebie ciągle, by cię omijało nieszczęście wśród gradu kul. Módl się i ty do Chrystusa, który wszędzie jest. On i wśród kul chodzi, jak pasterz wśród owiec i ręką Swoją kule kieruje gdzie Sam

---

królem Węgier i wszystkich krajów, podległych koronie świętego Szczepana. Jutro zaraz uwieńczym nią twe dziewicze skronie, a dziś ci życzym z serca oddanego ci, byś je godnie nosiła i panowała nam długo i szczęśliwie. Vivat Maria, Hungariae rexse! krzyknął kardynał, a obecni panowie po trzykroć powtórzyli ten okrzyk.

Marja stała z początku niesłychanie zdumiona, ale szybko oprzytomniała. Podniosła dumnie w górę głowę, jakby świadoma swej godności. „Tak mi dopomóż Panie Boże, że z całych sił będę się starała wstępować w ślady mego wielkiego ojca i być najlepszą matką mego ludu" rzekła poważnie i z mocą w głosie.

„Poślubisz Zygmunta Luksemburskiego, margrabiego Brandenburskiego ale królem zawsze ty nam będziesz. W pierwszych chwilach trudnych znajdziesz radę i pomoc u matki twej i u nas. Pójdź z nami do sali tronowej, gdzie są zebrani przedstawiciele narodu węgierskiego i przyjmij od nich pierwszy hołd czci i posłuszeństwa.

A Tobie królewno — zwrócił się do Jadwigi — zostaje w dziedzictwie druga korona ojcowska! Choć nas opuścisz, żyj tam długo szczęśliwa i kochana jako my cię tu kochamy! — tu głos starego księcia kościoła zabrzmiał dziwną tkliwością i wzruszeniem.

Jadwiga stała z początku bardzo blada z pochyloną głową, ale na słowa starca zwrócone do siebie podniosła ją i spojrzała mu w oczy.

— Niechaj matka uczyni ze mną co zechce, pojadę, gdzie ona mi każe... szepnęła ulegle, ale serce jej ścisnęło się dziwnem przeczuciem smutku i obawy, gdy usłyszała zmianę, mającą zapaść w jej losach. Może przeczuwała niejasno w tej chwili, że korona polska, która rzeczywiście dostanie się jej w udziale, stanie się dla niej koroną cierniową, ale nie wiedziała jeszcze wtedy, że z owych cierni wyrosną kwiaty cnót i nieśmiertelnych zasług, które ozdobią kiedyś jej zbolałe skronie nigdy, nie więdnącym blaskiem świętości.

ROZDZIAŁ XVIII.

Tymczasem panny dworskie królowej i obu królewnych pilnie pracowały nad szyciem i haftowaniem ornatów, które miały być rozdane ubogim kościołom i klasztorom, by w nich w dzień pogrzebu odprawiono msze święte za duszę zmarłego króla. Pracując rozprawiały żywo o zmianach, jakie w życiu królewien nastąpić miały, tembardziej że ochmistrzyni, co chwila wywoływana nie bardzo ich pilnowała w zachowaniu skupienia i milczenia, stosowanego w dniu żałoby powszechnej. C. d. n.

chce. — W niedzielę daliśmy na mszę świętą w kościele. A ksiądz proboszcz głośno się modlił — za was wszystkich z daleka będących od kochających was serc. — Bądź dobrej myśli i módl się dużo! Całujemy cię! Rodzice".

— — — — — — — — — — — — —

Tak! Chrystus wśród kul... pomyślałem. — List mi z rąk wypadł, a łzy potoczyły się po rozpalonych policzkach. Gdybyś nie Ty, Boże! Dzisiaj bym zajął twoje miejsce Piotrusiu! Rozpłakałem się szepcąc: „wieczne odpoczywanie! Piotruś, wieczne odpoczywanie!... Ziemia po chwili poczęła dudnić i coraz bliżej słychać było okropne grzmoty. Koniec.

Kurs gotowania i gospodarstwa domowego wraz z kolonją wypoczynkową, urządza w czasie wakacyj Oddział Krakowski Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa w pięknej górskiej okolicy koło Zakopanego. Warunki dla Członków Stow. b. przystępne. Informacyj udziela: A. Piętkowa, Kraków, Pl. Groble 16.



Dnia 5. i 6. marca Sodalicja Marjańska uczenic XX. szkoły im. Zb. Oleśnickiego w Krakowie odegrała obraz religijny p. t. „Bernadeta", przedstawiający objawienie N. Panny ubogiej pasterce i uzdrowienie ciemnej dziewczynki — sieroty, które było jednym z pierwszych cudów w Lourdes. Fotografja uchwyciła żywy obraz, jakim zakończyło się to piękne przedstawienie. Wesoły dodatek stanowiła sztuczka p. t. „Najlepsze lekarstwo na próżniactwo", którem okazała się — rózga.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Ks. Zygmunt Karaś dr. filozofji i św. teologji, emerytowany prof. gimnazjalny w Wadowicach zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w 73 roku życia. Pogrzeb odbył się 14. b. m. w Wadowicach.

Ś. p. O. Józef Bisztyga Zakonu św. Dominika, profesor św. teologji, przeżywszy lat 54, zmarł zaopatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 7. b. m. w Krakowie.

Ś. p. Zofja Ciaputowa czytelniczka Dzwonu, przeżywszy lat 28, zaopatrzona św. Sakramentami zmarła w Krakowie 4-go marca b. r. Osierociła męża i troje nieletnich dzieci. Ci, którzy widzieli jej cierpliwość w śmiertelnej chorobie budowali się. Cierpliwość ta płynęła z głębokiej ufności w Bogu.

Ś. p. Bronisława Polaczkowa żona emer. dyr. szkoły, zaopatrzona św. Sakramentami zmarła w Krzeszowicach 13. bm.

R. i p.

Dzwony rezurekcyjne.

Świt wezbrał, jak rzeka i lunął jasnością
chwile się w powietrzu ciszą rozwalają
i kwitną świętością,
a słońce bukietami promieni Alleluja ludziom w oczy
[kładzie.
Chybocą się dzwony Zmartwychwstaniem
radością pękają
tony, jak kwiaty, w przestrzeni sadzą
i dźwięczą porannie
Hej! — świecie — świecie!!
Chrystus dziś na barkach twych zgarbionych Zmar-
[twychwstałe dłonie opiera
i łzy ciężkie — słone, w Odkupieniu, ustami świę-
[temi całuje
i strugi potu krwawego ściera
troski kamienne Sercem pruje
— — — — — — — — — — —
Pęcznieją dzwony,
świat śpiewa cały:
Niech będzie Chrystus pochwalony
Zmartwychwstały!
— — — — — — — — — — —
A w wszechświat spływa nieśmiertelna pieśń rezurek-
[cyjna...

Eros.

Frankowy odpust.

Około godziny dziesiątej wielka świątynia zaczęła się wypełniać wiernymi. Słowo odpust elektryzowało nie tylko pobożnych, nie tylko samych parafjan, ale i obcych z bliższych i dalszych parafji, nie mówiąc o gapiach, którzy więcej dla uciechy i ciekawości, niż dla nabożeństwa ciągnęli jak kto mógł piechotą, wozem czy jakimś innym środkiem przenoszenia z miejsca na miejsce. A już dzieciska miały największą uciechę. Tyle pierników, kukiełek, cukierków, kiełbas; tyle przeróżnych różności nie widziały w życiu. Aż świeciły im oczy i szła nieprzezwyciężona oskoma. Rozsupływały węzełki szmatek, wyiskiwały grosze i z piernikiem albo cukierkiem w pucułowatej, rumianej buzi przeglądały różne słodkości. Trafił się często i taki, co to szukał i szukał, ale nic godnego z kieszeni, ani z chustki nie wyskubał. Oj robiło się mu żałośnie; stał jednak przy straganie i czekał. A nuż się ulituje nad nim jaki swok, stryjna, sąsiad, sąsiadka albo jaki towarzysz z gromadzkiego pastwiska albo i tak bez tych wszystkich przemyślnym sprytem coś łapnie. Rajwach po za kościołem był wielki. Wykrzykiwali straganiarze, targowali na zabój kupujący a w ten zgiełk i hałas wpadały skrzypiące tony rozstrojonych kataryn i piskliwe śpiewania odpustowych dziadów. Jakiś, pewnie austryjacki inwalida dudlił drewnianą ręką na niepoliturowanej skrzypicy.

A nad tem zgiełkliwem mrowiem górowała świątynia i wchłaniała w siebie coraz to nowe masy pobożnych. Zwykle dostatnia, okazała się dzisiaj zaszczupła i nie mogąc wszystkich pomieścić, jak wezbrana rzeka rozlała resztę naokoło swych murów. Cieszyli się chłopaki, co to wolą stać za kościołem, przefiglować i przekurzyć nabożeństwo, że dzisiaj nie sami na cmentarzu kościelnym, ale mają kamratów, co więcej kamratki w spódnicach.

Franek Korzeń był już w kościele. Stał jak zwykle naprzeciw ambony i kończył razem z brackim różaniec. Nie szło mu jednak. Par i zaduch przygniatały w nim pobożne myśli, pusta kieszeń nie dawała spokoju. Suma już wyszła i huczały organy, a on kołysany falą ludzką to wprzód, to w tył, to w prawo, to w lewo, gnieciony jak nieboskie stwo-

80.000 ludzi w jednym domu

Budowa kolosalnie wysokich domów, zwanych drapaczami chmur dochodzi w Ameryce do dziwactwa. W ubiegłym roku w Nowym Jorku wybudowano dom, w którym śmiało możnaby pomieścić całą ludność Królewskiej Huty (80.743 mieszkańców) albo ludność dwu takich miast jak Kielce (58.397 mieszkańców) i Tczew (22.573 mieszk.), albo jeśli ktoś woli więcej niż trzecią część mieszkańców Krakowa. — Dom ten budowano nie dłużej niż 6 miesięcy, a przy budowie pracowało stale przeciętnie 2.500 robotników. Ten drapacz chmur sięga wysokości 380 metrów i prześcignął wszystkie podobnie gigantyczne budowle. Warto przypomnieć, że sławna wieża Eiffla w Paryżu jest wysoka na 303 m., a więc o 77 metrów niższa od nowojorskiego potwora. Dom wznosi się na parceli o 7.790 metrach kwadratowych i liczy 86 pięter, nad któremi wznosi się jeszcze wieża wysoka na 61 m. Do budowy domu zużyto 60.000 ton stali, co łatwiej nam będzie zrozumieć, gdy sobie uprzytomnimy, że taka ilość stali wystarczy, by zbudować dwutorową linję kolejową długości około 300 km. — Dziś w domu tym mieszka stale 25.000 ludzi, a codziennie przesuwa się przez dom 40.000 osób. Do obsługi domu jest 63 wind, poruszających się z szybkością 366 m. na minutę. Na najwyższem piętrze znajduje się restauracja mogąca zmieścić 200 ludzi, w wieży jest jeszcze druga restauracja obliczona na 50 osób. Właściciele domu spodziewają się miljona dolarów coroku z samych tylko biletów wstępu od ludzi, którzyby chcieli przypatrzeć się światu z takiej wysokości albo zobaczyć z 86 piętra zgubioną na ulicy szpilkę.

Szkoda, że za szalonym rozwojem techniki nie idzie równie intenzywny rozwój kultury ducha i umysłu, bo tylko wtedy może to ludzkości wyjść na dobre.

K. Narymund.

Drzemka pani Filipiny.

Pani Filipina z Eterkiewiczów, bezdzietna wdowa po „sławetnym“ obywatelu Stillsäuferze, pomimo, że była niewiastą, która dawno już przebyła „niebezpieczny wiek“, boć miała nietylko „jutrzaną wieczność” w swej fryzurze, ale zgoła „słońce” (siwizna), nie należała wcale do typu w rodzaju zgryźliwej p. Gderkiewiczowej, co to wszystkim wytykała ich wady, owszem, była wesoła, a nawet czasem zatańczyła, słowem... „paradna sobie”.

O ile miałby rację żartowniś, który imię „Filipina“ wywodził od dwu greckich wyrazów „fileo“ (lubię) i „pino“ (piję), wysnulibyśmy wniosek, że rodzice jej nie mogli trafniej swej „pociechy“ nazwać.

Uważała ona za „punkt honoru“ mieć „bibljoteczkę“ w... piwnicy. Czego tam nie było! Olbrzymie demiony spirytusu, przeróżne „wytrawne” nalewki, wiśniaki, griotki, sławna „tinctura aurantiorum”, dereniak, nie brakło też doskonałej „angielskiej“, był nadto francuski absynt i sporo likierów. Dość, co? Każda flaszka, wódeczka raczej, — miała swą pieszczotliwą nazwę, których p. Filipina nie szczędziła swym ulubienicom.

Czy kupowała to? Nie — sama „tworzyła“, z wyjątkiem naturalnie spirytusu i absyntu, który przecież kupić trzeba było.

W chwilach wolnych od pogawędek i wesołych posiedzeń zajmowała się przyrządzaniem tych „pyszności“. Przy pracy, aby „zawiasy nie zardzewiały“, monologowała zazwyczaj na temat swoich eksperymentów w tej dziedzinie: „Ależ będzie ratafijka doskonała! Trzeba to umieć dobrze. Mam doświadczenie, takie cudowności mnie nie nowina. Zapamiętałam wybornie, jak nieboszczka pani Cichopijska specjały takie preparowała. Hej, ta umiała wszystko! Co to dużo o tem myśleć! Czas ucieka - wieczność czeka! Aż mnie mrowie przeszło... Ratafijka wiśniowa... ho, ho! Będzie *lubenia* klarowna, mocna, przednia!“...

Takie dyskursy z samą sobą prawie zawsze odbywała, gdy sporządzała te „delicje“.

Z uwagi, że nie mogła raczyć się nalewkami będącemi „in statu nascendi“, uprzyjemniała sobie pracę p. Filipina, popijając wódeczkę kieliszkami... z piwnicy, w czem osiągnęła wysoki stopień doskonałości. Ta „sui generis“ (swego rodzaju) biegłość zaznaczyła już swe czerwone piętno na nosie tej damy tak wybitnie, iż mogłaby się p. Stillsäuferowa ubiegać z powodzeniem o posadę... kiperki.

Raz — było to w zimie — przyrządziła p. Fili-

---

rzenie zapamiętał się na dobre. Bo też marne i nędzne było to jego życie. Takie w sam raz jak ta ich dziadowska chałupa, jak te piaskowe stajania albo te chude i zawsze głodne krowa i jałówka, które pasł jak mógł i umiał, a nigdy do syta nie napasł. Tak samiutko jak jego matka. Prawda, zarobił raz 30 zł. za noszenie gliny na polepę kościoła, ale miał je tyle tylko, że doszedł z niemi z plebanji do domu. Co doszedł? Nie, leciał, prędzej nawet niż wtedy, gdy mu się krasula spłoszyła i razem z jałówką, podniósłszy ogony, gnały jak opętane do stajni. Tak... tyle było jego uciechy. I pieniądze matka wzięli, spadły im bowiem jakby z nieba i zapłacili u wójta asekurację i drogowe.

Ludzie skończyli śpiewać... na ambonę wyszedł ksiądz kaznodzieja, a Franek zatopiony w swych myślach ani się spostrzegł, że jest w kościele. Poniosła go i przywiązała całego ta jego ziemska niedola. Grzmiące tony organów, pomięszane ze śpiewaniem kapłana i wiernych, pierwsze słowa kazania nie robiły wrażenia, nie podrywały ducha ku górze, nie brały za łeb niegodnych myśli miejsca świętego.

Nagle drgnął... Wstań, który śpisz, a oświeci cię Chrystus... mówił kapłan jakby do niego. Obudził się odrazu z duchowej martwoty, opadły zeń doczesności opary, a dusza jego uderzona słowem Bożem odbiła się teraz od ziemi. I coraz wyżej i wyżej brała pęd w niebo. Z oczyma wlepionemi w kapłana, z wypiekami na twarzy, otwartemi ustami stał teraz Franek cały zamieniony w słuch. I poszła gdzieś za góry i lasy ta jego ziemska bieda i niedola, a Chrystus słowem swego posłańca rozsłonecznił mu duszę i serce, spoglądając na niego złotemi promieniami wystawionej na tabernakulum monstrancji. „Rękę, nogę, oko, zdrowie, życie, majątek, wszystko trzeba z gotowością oddać, mówił kaznodzieja, aby ze Świętym Pawłem powiedzieć: Wszystkom postradał i mam sobie za gnój, abym Chrystusa pozyskał. Bo Królestwo niebieskie podobne jest człowiekowi, który znalazł skarb na ziemi, poszedł sprzedał wszystko, co miał i kupił tę ziemię. Dusza przedewszystkiem przy tobie, po za tobą i w tobie. „Już nie kapłan, ale On sam wystawiony w monstrancji mówił do niego. Rozumiał teraz Franek tę mowę, poznał jak bardzo chciał sprzeniewierzyć się Chrystusowi. Z kapłana na ambonie prze-

pina objad, na którego „menu" złożyły się: „gandzabur" (zupa chorutowa), doskonała kozinka, którą jej przysłała Rypsynia z Trebizondy i egzotyczna legumina *pahbacz* (strudel), wreszcie słodycze, „rohatlikum", besarabska hałwa i inne „pirgły" (ciastka.) Wyśmienity był ten typowo oryginalny objadek.

Aczkolwiek p. Stillsäuferowa spożyła kozinę, mylilibyśmy się mniemając, że między nią, a Gandhim istnieje jakiś związek, wprawdzie *koza* dostarczała obojgu posiłku, lecz Hindus spijał *mleko*, ona zaś, pomna zasad hygjeny, aby tłuszcz nie zaszkodził, popijała wytworną nalewkę angielską z wielkim gustem.

Błogo i ciepło jej było. Nagle temperatura wzmogła się pomimo, że w pokoju zbyt gorąco nie było. Wybrała się tedy p. Filipina do ogrodu, nucąc sobie „piano" wesołą arję i ochoczo podrygując po drodze.

Był mróz siarczysty. Zmarzła i chciała powrócić do izby, ale wtedy „zachamęciło się" damie tej w głowie i — zamiast do domu — przekroczyła „gościnne progi" apartamentu, gdzie na mierzwie legła „jako kłos dojrzały", ku zdziwieniu pulchnych lokatorów tego „przytulnego kiosku" rozkosznych prosiaczków i ucięła sobie drzemkę, aż miło! Chrapała rozkosznie.

Właśnie w tym groteskowym momencie zjawiły się na podwórzu jakieś damy, przypominające swym wyglądem indyjskich wygłodniałych jogów, które wybrały się do p. Filipiny w odwiedziny zapewne w myśl maksymy, że „aby przyjść do siebie, najlepiej jest pójść do kogoś". Przez drzwi, stojące otworem, dostały się do wnętrza. Nie zastawszy gospodyni wybrały się na poszukiwania, aż... znalazły! Przyjrzały się leżącej na mierzwie w tak miłej asyście i odeszły w chwili, gdy Eterkiewiczówna budziła się z błogiego snu.

Nieco później gawiedź uliczna wypełniła dziedziniec „posesji", przypatrując się bezpłatnemu, niezwykłemu widowisku.

Po oczyszczeniu odzieży, przyniesiono „bohaterkę" do izby.

Okazało się, że chociaż p. Stillsäferowa nuciła „piano", była... „pianissima" jak się patrzy!

Odzyskawszy przytomność, uświadomiła sobie, co było przyczyną zbiegowiska i — po chwili — rzekła: „Zapomniałam, że zaprosiłam na objad Ozorską, wraz z Bajkowiczową i... zjadłam go sama. One przyszły, lecz było już zapóźno. To te dwie *zielone martwice* rozgadały!"

W tydzień po tej przygodzie nie było już pani Filipiny w mieście.

RADY DLA GOSPODYŃ

Jak gotować szynkę? Gotując szynkę na stół wielkanocny należy ją nastawić w zimnej wodzie, żeby z niej sól wyciągnęła; małą szyneczkę gotuje się dwie godziny, dużą do trzech godzin; szynkę po ugotowaniu należy natychmiast wyjąć z wody i studzić już na półmisku, bo szynka stygnąca w wodzie staje się włóknista i niesmaczna.

Kiełbasa. Kiełbasę surową należy zawsze naprzód odgotować, a dopiero potem smażyć ze słoniną. Kiełbasę dobrze przegotowaną lub przesmażoną podaje się z sałatą z surowej kwaszonej kapusty, z tłuczonemi kartoflami lub też z duszoną kapustą.

Prosię pieczone. Prosięta dziś są bardzo tanie, więc niejedna gosposia zamiast kupować mięso poda w święta pieczonego prosiaka. Prosię lub część prosięcia, po starannem oczyszczeniu i wymoczeniu przez parę godzin, należy nadziać następującym farszem: wątróbkę, płuca, nerki, serce prosięcia poddusić z kawałkiem słoniny, dodać parę wymoczonych bułeczek, przepuścić przez maszynkę, osolić, opieprzyć, dodać jajko i nadziewać, jeśli całe — wewnątrz, jeśli część, kładąc nadzianie od strony wewnętrznej i zaszywając to kawałkiem czystego, starego płótna, poczem prosię piec w piecu, podlewając z dołu wodą, wierzchnią zaś skórkę smarując często kawałkiem słoninki, aby była rumiana i krucha. Tak upieczone prosię podaje się z ugotowaną oddzielnie, obwarzaną, hreczaną kaszą.

Babka szafranowa. Zagotować kwartę mleka, gdy przestygnie, wsypać półtorej kwarty mąki, 6 deka drożdży, wybić i postawić w ciepłem miejscu do podrośnięcia; gdy podejdzie, wlać 6 jaj, rozbitych do białości z półtora do 2 szklankami cukru, szczyptę szafranu, namoczonego w wigilję dnia tego w kieliszku wódki czystej lub spirytusu, szklankę masła letniego, wyrabiać aż od rąk odstanie, dodać 10 deka rodzynków, postawić w ciepłe; gdy podejdzie po raz drugi, wkładać do formy wysmarowanej masłem i wysypanej sucharkiem, dać podrosnąć raz trzeci i piec w średnim piecu, próbować patyczkiem, gdy ciasto nie przystaje, babka już ma dość. Wyjmować ostrożnie, kładąc bokiem na pokrytą papierem poduszkę.

Mazurek oszczędny. Dwadzieścia deka masła utrzeć na śmietanę, dodać dwadzieścia deka cukru, pudru i osiem żółtek, ucierać dalej aż masa spulchnieje.

Włożyć 10 migdałów gorzkich, oczyszczonych i drobno utłuczonych, na koniec noża soli, tyleż sody, dwadzieścia deka mąki pszennej i tyleż kartoflanej, dużą garść rodzynek, wyrobić wszystko doskonale, rozwałkować cienko i upiec do zrumienienia.

---

niosły się jego oczy na monstrancję i z najgłębszem ukorzeniem wyszeptał: „Wiem Jezu... daruj"! A kapłan kończył właśnie kazanie. „Ku niebu podnoście serca! Co w zgórę jest, szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej. Co w zgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi, byście królowali z Chrystusem w niebie na wieki — Amen!" I wziął Chrystus to „Niech się stanie" swego wysłannika, powtórzył i przypieczętował nad Frankiem, — aby t a k b y ł o.

A Franek wyjął z kieszeni różaniec, przeżegnał się nim pobożnie, pocałował serdecznie krzyżyk i jął go z gorącością serca odmawiać. Spryskane wiatrem, spracowane ręce przesuwały nanizane na tasiemkę koralikowe paciorki, usta wymawiały powoli Ojcze nasz, Zdrowaśki i Chwała Ojcu, a myśl, malując na nich znane mu dobrze obrazy 15-tu różańcowych tajemnic, unosiła się razem z niemi jak to wonne kadzenie przed tron Trójcy Przenajświętszej i Matuchny Bożej Marji. Weselił się pierwszą częścią różańca, smucił nad męką Jezusową w drugiej jego części, a już w trzeciej chwalebnej, kiedy stanęło mu w pamięci Zmartwychwstanie Pana Jezusa, a potem Wniebowstąpienie Matki Najświętszej i ukoronowanie w niebie, czuł się sam jakby do nieba wzięty. Po sumie wyszła procesja i ze śpiewaniem obchodziła świątynię. Franek szedł tuż za księdzem, niosącym Najświętszy Sakrament. Nie przerywał swego różańca. A gdy kapłan zaintonował: T e D e u m może nikt tak dobrze z obecnych nie wychwalał dziś Pana Boga jak on.

Wśród pobożnych śpiewów schowali kapłani Najświętszy Sakrament. Skończyło się nabożeństwo i ludzie, gniotąc się i pchając niemiłosiernie, opuszczali świątynię. Franek pozostał. Chciał coś jeszcze swemu Panu Jezusowi powiedzieć, ale tak sam na sam, bez świadków. Oglądnął się, czy wszyscy wyszli, a kiedy już nikogo nie było i pozostał sam tylko, podszedł do tabernakulum i uklęknąwszy mówił: „Tak Panie Jezu... piekli ludzie na ten odpust placki, wysprzątali dokumentnie izby, cieszą się dzieciska, młodzi i starzy, straganiarze i dziady, ale mi tego wszystkiego, co im dałeś i używać będą — nie żal, — i pokłonił się aż do samej posadzki... ja już wolę to, com dostał tutaj od Ciebie". Pocałował posadzkę, wstał i wyszedł z kościoła. Aby go zaś nie napadła jaka pokusa, wykręcił od wsi i minąwszy stragany poprzez pola i łąki szedł z gwizdaniem do chałupy.

Taki to odpust wyprawił Pan Jezus Korzeniowi Frankowi...

Ks. Jan Babicki.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Generalny strajk w całej Polsce zorganizowany przez P.P.S. na 16 marca jako protest przeciw wniesionemu do Sejmu projektowi ustawy socjalnej ograniczającej prawa i ubezpieczenia społeczne robotników, naogół nie powiódł się, wskutek ostrego wystąpienia władz. W Krakowie i Żywcu przyszło do starcia strajkujących z policją,



Francja. Rycerze św. Grobu na nabożeństwie w kościele św. Magdaleny w Paryżu. Kapelanem rycerskiego zakonu jest J. E. ks. kard. Verdier, którego widzimy w otoczeniu rycerzy.

przyczem 4 osoby zostały zabite, a wiele po obu stronach rannych. Ofiary były także wśród nieostrożnych przechodniów, którzy lekkomyślnie przyglądali się demonstracjom. Strajkiem kierowały różne męty komunistyczne. W Krakowie za udział w strajku wydalono 140 robotników i 20 szoferów.

Według oświadczenia premjera Świtalskiego wspomniane wyżej ustawy mają być omawiane dopiero na jesiennej sesji Sejmu.

Sejm i Senat świętują od 18 marca. W ostatnim jednak tygodniu Sejm przedewszystkiem zmienił wiele w dotychczasowej ustawie o rentach inwalidzkich. Jedną z najważniejszych zmian jest przyznanie prawa do rent inwalidzkich żołnierzom byłych wojsk ukraińskich, które w latach 1918 i 1919 walczyły przeciw Polsce. Wszystkie ustawy po uchwaleniu przez Sejm rozważał Senat. I tu zostały one zatwierdzone tak samo jak w Sejmie, lub zmałemi poprawkami. Według doniesień prasy, Sejm w ciągu ostatniej sejsji uchwalił 182 ustaw.

Nowe przepisy o czasie pracy. W sejmie został złożony projekt zmieniający niektóre przepisy w ustawie o czasie pracy w przemyśle i handlu. Projekt przewiduje zniesienie sobót angielskich i wprowadza 48-godzinny tydzień pracy. W zakładach, gdzie robotnicy pracują przez 5 dni w tygodniu, można będzie pracować 9 godzin dziennie. Praca ta nie może jednak przekraczać 45 godzin na tydzień. Robotnicy sezonowi będą mogli pracować 10 godzin dziennie. W tym zaś wypadku praca nie może przekraczać 48 godzin tygodniowo. Na przedłużenie pracy musi być zezwolenie Ministerstwa Pracy. Podkreślamy, że jest to dopiero projekt.

Marszałek Piłsudski zamieszkał w Heluanie, w Egipcie. Pogoda w tej miejscowości jest piękna i słoneczna. Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego Polska obchodziła uroczyście.

Przesunięcie transportu na kolonję „Orzeł Biały“. Zapowiadany na marzec transport osadników na kolonję »Orzeł Biały« w Espirito Santo (Brazylja), zostanie przesunięty prawdopodobnie na kwiecień.

Polska żąda! Gdańsk od dłuższego już czasu ustawinie przemyca do Polski wiele towarów bez cła narażając skarb państwa na poważne straty. Rząd polski chcąc położyć temu kres zażądał od Komisarza Ligi Nar. oddania całej władzy celnej w Gdańsku w ręce polskie.

Strajk w Dąbrowskiem i Krakowskiem załamał się. Wobec tego centralny związek górników uchwalił przerwać strajk w obu Zagłębiach.

Szwedzi kupują w Polsce węgiel. Szwedzkie koleje państwowe zamierzają zakupić 32.500 tonn węgla polskiego.

Polski węgiel za estońskie buty. Polska zawarła z Estonją układ, mianowicie Polska zakupi w Estonji 50.000 par butów dla armji, wzamian za to otrzymamy prawo wywozu 50.000 tonn węgla na potrzeby przemysłu i kolejnictwa w Estonji.

Ciężka choroba ks. biskupa Łozińskiego. Ks. Zygmunt Łoziński, biskup Piński przeszedł 18-go marca operację. Stan chorego jest groźny.

Okradł 17 kościołów. Policja w powiecie śmigielskim w Wielkopolsce aresztowała niejakiego W. Hankego, który w 17 kościołach skradł 300 zł. ze skarbonek.

Szpaki przyleciały do Krakowa i zajęły dla nich przeznaczone budki. Przylot szpaków oznacza rychłą wiosnę.

Ostatnie żubry w Polsce poza ogrodami zoologicznemi w Warszawie i Poznaniu, żyją jeszcze na wolności w lasach pszczyńskich na Śląsku i w Białowieży. W puszczy Białowieskiej jest ich 11, w lasach pszczyńskich 7. Ponadto w roku ub. z Poznania przywieziono do Białowieży nową parę żubrów.

Ilu Chińczyków mieszka w Polsce? Według obliczeń w Polsce mieszka 80 Chińczyków, z czego 15 w Warszawie. Trudnią się oni przeważnie handlem herbaty.

Hołd Amerykan dla Paderewskiego. Amerykańskie miasto Chicago nadało Ignacemu Paderewskiemu honorowe obywatelstwo. Warto wspomnieć, że Paderewski w Ameryce od 30 lat święci triumfy w swych koncertach. Ostatnio w Nowym Jorku słuchało go aż 16.000 osób. Przyczem tłumy zgotowały mistrzowi entuzjastyczne pożegnanie.



Cała Ameryka szuka małego Lindberga, jednak jak dotąd bezskutecznie. U góry stroskani rodzice, u dołu porwany synek.

Powstanie Ligi Handlu światowego. Celem naprawy stosunków w międzynarodowym handlu, powstała w Stanach Zjedn. organizacja społeczno-gospodarcza pod

nazwą Ligi Handlu Światowego. Organizacja ta zamierza szerzyć propagandę wolnego handlu we wszystkich krajach świata

W bolszewji buntują się. Fala powstań w bolszewji ogarnia coraz to nowe prowincje. W kraju Zaskaspijskim do walki z powstańcami rząd sowiecki wysłał silne oddziały. Na Ukrainie nad Wołgą partyzanci napadają na rządowe składy i pociągi. Również w innych okręgach z braku artykułów pierwszej potrzeby, ludność napada na składy żywności.



Niektórzy ludzie mają dar wyczuwania miejsca w ziemi, gdzie znajdują się różne metale, woda i t. p. Obrazek przedstawia Ks. Lambert Francuza, który odkrywa źródło wody przy pomocy „różczki".

Sowiety rabują żelazo na cmentarzach. Ostatnio na cmentarzach Leningradu zabrano 100 ton żelaza, które zostaną przetopione. Również metalowe ozdoby i pomniki z zapomnianych grobów zostaną zdjęte i oddane do fabryk.

Nie pozwolą obcinać pensyj. Parlament francuski odrzucił rządowy projekt o obniżce pensyj urzędniczych i robotniczych w państwowych kopalniach węgla. Przytem uchwalono 400 miljonów franków na pomoc dla bezrobotnych.

Ustawicznie coś knują. Hakatyści gdańscy ogłosili listę niemieckich sklepów, w których Gdańszczanie mają kupować, natomiast przed sklepami polskiemi zorganizowano bandy, które pałkami nie dopuszczają klientów do tych sklepów.

W Indjach północnych wybuchło powstanie w celu zmuszenia Anglików do wypuszczenia na wolność Gandhiego.

Samobójstwo „króla zapałek". 12 b. m. zastrzelił się w Paryżu szwedzki miljarder, zwany »królem zapałek«, Iwan Kreuger. Przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe jakie spadły na niego w ostatnich czasach i spowodowały tem rozstrój nerwowy. Polski monopol zapałczany wydzierżawiony jest trustowi Kreugera.

Jak się to wszystko skończy? W Mandżurji żołnierze chińscy już się buntują przeciw nowemu rządowi. Jest to woda na młyn dla Japonji, która wysłała 100 tyś. nowych posiłków do Mandżurji, by uspokoić rebeljantów. Pod tym pozorem Japończycy mają zająć resztę Mandżurji. Tymczasem Chiny nankiskie nie chcą uznać Mandżurji za odrębne państwo, rząd mandżurski uważają za samozwańczy, a prezydenta Pui oskarżyli o zdradę stanu.

Komisja Ligi Nar. bada na miejscu wypadki na Dalekim Wschodzie, a równocześnie ma wziąć udział w rokowaniach pokojowych chińsko japońskich.

Francja jest najbogatszym krajem na świecie. Poza olbrzymiemi bogactwami naturalnemi, poza świetnie zorganizowanym przemysłem, bogactwami kolonialnemi, wysuwają się na pierwsze miejsce bogactwa w złocie. 22 ub. m. w skarbcu państwowym znajdowało się złoto wartości przeszło 70 miljardów fr. Pomimo tak wielkich zapasów Francja ściąga w dalszym ciągu rezerwy swojego złota z Ameryki.

Grypa panuje. W Niemczech we Wrocławiu z powodu grypy zamknięto 80 szkół. W Polsce we Wilnie zanotowano 1.000 wypadków grypy. Szpitale są przepełnione chorymi.

Zmiany w rządzie. Od dłuższego czasu obiegały pogłoski o mających niebawem nastąpić zmianach w rządzie. Rzeczywiście 20 b. m. zgłosili dymisję: minister rolnictwa Janta Połczyński, minister robót publicznych gen. Norwid Neugebauer i wiceminister skarbu Zawadzki. Pan Prezydent dymisje przyjął, a równocześnie mianował ministrem rolnictwa i reform rolnych p. S. Ludkiewicza prezesa Banku Polskiego, ministrem robót publicznych, ministra komunikacji inż. Kuchna, a wiceministrem skarbu posła L. Kozłowskiego prof. Uniw. Lwowskiego. P. Ludkiewicz i inż. Kuchn będą piastowali po dwie teki. Wicem. Zawadzki został ministrem bez teki.

Giełda krakowska z 19 b. m. Dolar 8·80 — 8·92. Płody rolnicze za 100 kg: pszenica targowa 28·15 — 28·50 zł., żyto targ. 25·75 — 26 zł., owies targ. 26 — 26·50, jęczmień na krupy 23 — 24, mąka pszenna grysikowa okr. krakowskiego 48·50 — 51, mąka żytna okr. krak. 41·50 — 42 zł.

Humor krzepi!

Może czekać...

— Pani domu do żebraczki: Oto para pończoch, które można jeszcze nosić, trzeba je najpierw pocerować.

— Zebraczka: — Dobrze, to ja poczekam.

W cyrku.

W cyrku posprzeczał się karzeł z olbrzymem:

— Jeżeli mnie jeszcze raz tak uderzysz, to ci nawymyślam, denerwował się karzeł.

— Jeżeli mi nawymyślasz, to cię schowam do kieszeni! — odparł olbrzym.

— Nie rób tego, — odciął się karzeł, gdyż będziesz miał więcej rozumu w kieszeni niż w głowie.

Nowe książki.

Ks. Jan Piwowarczyk: Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad, Kraków 1932, skład główny w Księgarni Krakowskiej (ul. św. Krzyża 13.), stron 160.

Ks. dr. Stanisław Trzeciak: Talmud, bolszewizm i „projekt prawa małżeńskiego w Polsce". Warszawa 1932, skład główny w Księgarni „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71., stron 57.

X. Charszewski: Palec Boży w nowożytnych katastrofach żywiołowych, wydanie drugie, znacznie pomnożone, 1932. Księgarnia Katolicka, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, stron 117.

„To, co ze serca wyrosło..." jednodniówka jubileuszowa Towarzystwa św. Michała Archanioła, praca zbiorowa pod redakcją X. H. Weryńskiego, Miejsce Piastowe, nakładem „Michaëlineum" 1932, stron 53 i liczne ilustracje.

A. Affray: Pedagogja więtego (metoda wychowawcza błog X. Jana Bosko przyp. red.), przekład autoryzowany Anny Zahorskiej, wydawnictwa Salezjańskie, Warszawa 1932, stron 120.

Ostatni śpiew powieść misyjna, z angielskiego opracował A. Syski, wydawnictwa Młodzieży Misyjnej, Warszawa 1932, stron 117, z ilustracjami.

O. Marjan Pirożyński: Pius XI. Papież robotników, Księgarnia św. Wojciecha 1932, stron 32.

Odpowiedzi redakcji.

Czytelnik z Krakowa St. Str.: Wszelkiego rodzaju zdjęcia, byle dobre i byle w łączności z zasadniczą linją Dzwonu możemy zamieszczać. Nadsyłać należy fotografje na szklącym papierze a nie klisze ani filmy. W sprawie zwrotu kosztów najlepiej porozumieć się osobiście, redakcja otwarta codziennie od 11—1. **P. W. Czaicki:** Korespondencje obcinamy z największą przykrością, ale często ta operacja jest konieczną, a dla autora pożyteczną, bo uczy go pisać możliwie treściwie, co jest zaletą korespondencji. Za poparcie b. dziękujemy. Prosimy jeszcze nadesłać nam dołączoną fotografję. **P. Konodoszek Fr w Byczynie.** W sprawie mszalika prosimy się zwrócić do firmy Verbum, Warszawa, ul. Wolność 4. **P. M. H. Myślenice.** Nie możemy zamieścić. **Nekrolog** ś. p. ks. dra Karasia zamieścimy. **Far. P.** Wiersz słaby.

Od Administracji

Wszystkich P. T. Czytelników „Dzwonu" gorąco prosimy o rychłe wyrównanie zaległości za ubiegłe lata jak również i za rok bieżący.

Prosimy również o czytelne wypisywanie nazwisk na blankietach czekowych i wymienienie na jaki cel kwota została wpłacona.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Choczni złożyło w naszej Redakcji 15 zł. na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy. Zamiast upominków imieninowych dla członków swego Patrona: Przewielebnych Księży — Józefa Dunajeckiego i Józefa Kmiecika, oraz Pani Józefy Kaczmarczykówny.

Poszukują pracy.

Zredukowany nauczyciel poszukuje jakiegokolwiek zajęcia lub lekcji w zakresie szkół powszechnych na bardzo przystępnych warunkach, łaskawe zgłoszenia do Dzwonu Niedz. pod „Nauczyciel"

Student uniw. udziela lekcji w zakresie 7 klas szkoły powszechnej lub niższego gimnazjum pod „doktrina".

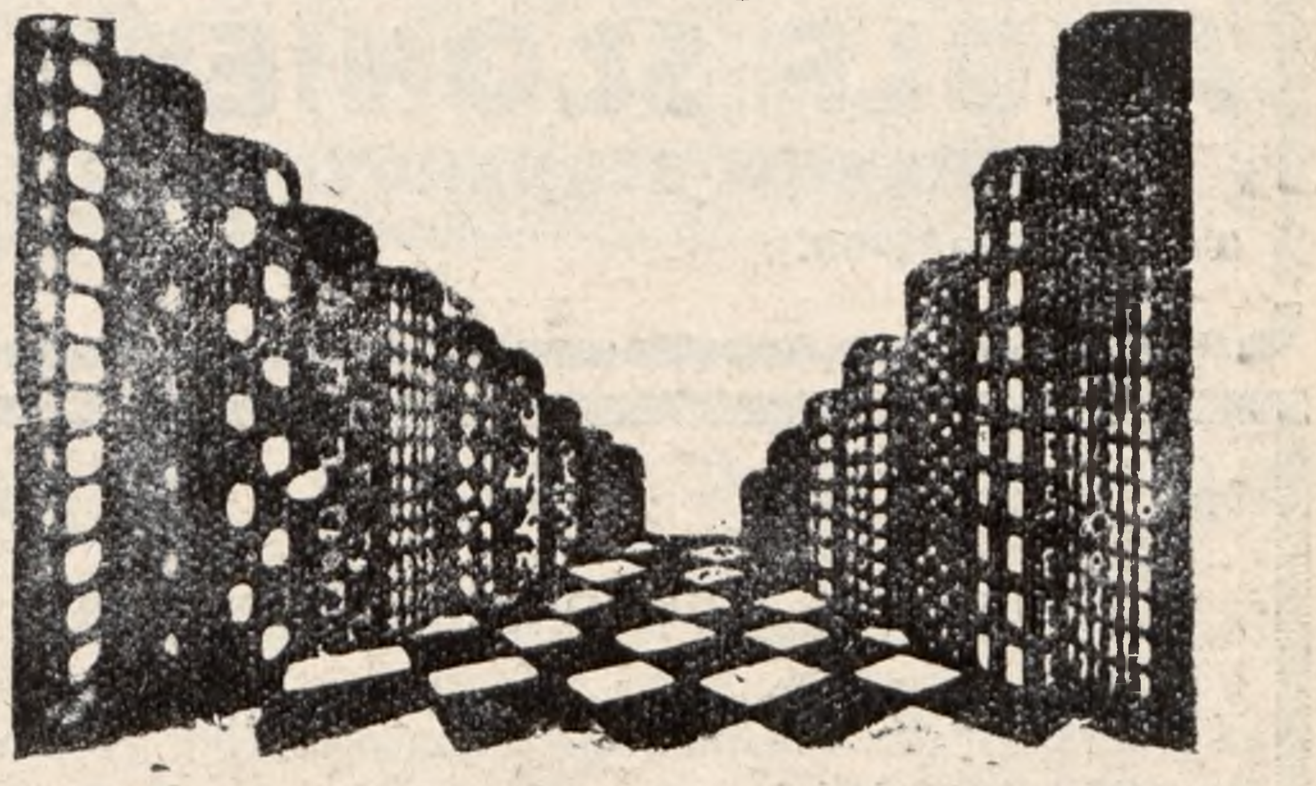
Panienka inteligentna, sierota, poszukuje posady kasjerki, lub ekspedjentki sklepowej; posiada paroletnią praktykę biurową i księgarską — pisze dobrze na maszynie. Reflekuję również na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pod „Sierota" proszę skierowywać na adres „Dzwonu Niedzielnego".

Panienka lat 18 z początkiem praktyki w dziale korzenno-mieszanym poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia do redakcji „Dzwonu Niedzielnego" pod Sierota".

Inteligentna panienka z ukończoną szkołą handlowo-ekonomiczną i 3-letnią praktyką biurową, pisząca biegle na maszynie poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem — Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „Biuralistka".

Zdolna Instruktorka gospodarstwa wiejskiego i domowego, poprowadzi odpowiednie kursy na prowincji, jak również przyjmie prywatną pracę w prowadzeniu ogrodu i gospodarstwa wiejskiego w większym majątku. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu pod „Specjalność dział drobiowo—hodowlany".

Przyjmę na mieszkanie panienkę za opłatą zł. 30·— miesięcznie — Wiadomość pod p. Gumińska Kraków Pańska 11.



PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Cwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.